Nr. 177. We Lwowie, Sobota dnia 3 Sierpnia 1878. Rok XVII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi: [illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu W. Ułanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pp. Adams, Correfour de la Croix, Rouge 2 [illegible] w WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler [illegible] Mosse w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, listy bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową" wynosi za miesiąc sierpień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 2 sierpnia.

(Niemiły dla Bismarka wynik wyborów do parlamentu niemieckiego. — Bismark chce użyć katolików przeciw innym stronnictwom przy ściślejszych wyborach. — Przykre ewentualne położenie posłów polskich. — Kłopoty z Bośnią. — Bieżące sprawy austro węgierskie, tudzież okkupacyjne. — *Gołos* o przyszłej wojnie Moskwy z Austrją i Anglią. — Z Warszawy.)

Jeszcze dziś nie jest wiadomy całkowicie rezultat wyborów do parlamentu w Niemczech, ale już jest pewnem, że Bismark nie zdołał uzyskać większości dla partji swej. Musi więc przeprowadzać kompromisa, ażeby przyjść do większości chociaż słabej. I już góry przygotował drogi do tego kompromisu, a rozpoczął na serjo rokowania w sam dzień wyborów, gdy przyjmował w Kissingen monachijskiego nuncjusza papieskiego, Massalę. Tylko w razie, gdy mu się uda kompromis z kurją rzymską i w skutek tego całe katolickie stronnictwo i centrum parlamentu niemieckiego połączy się z stronnictwem konserwatywnem, zdoła Bismark przeprowadzić w parlamencie zamierzone ustawy.

Uderzyć musi nadzwyczajnie wielka liczba nierozstrzygniętych wyborów do parlamentu niemieckiego. W bardzo wielu miejscowościach przy ściślejszym wyborze między kandydatami rządowymi a kandydatami postępowej lub narodowo-liberalnej partji, rozstrzygać będą głosy katolickiej partji, w mniejszej zaś części przy alternatywie między klerykalnymi kandydatami a opozycyjnymi, głosy wyborców partji rządowej czyli konserwatywnej. Już więc z tego względu dla Bismarka byłoby korzystnem, gdyby *in spe* przyszłego kompromisu między kurją rzymską a gabinetem berlińskim, już przy ściślejszych wyborach, mających się odbyć 13. sierpnia, stronnictwo katolickie oddało swe głosy kandydatom partji rządowej. Czyli jednak z zawiązanemi o Rzyma, nie mając żadnej pewności, iż kompromis przyjdzie do skutku, stronnictwo katolickie to uczyni, trudno przewidzieć. Albowiem staćby się mogło, iż Bismark zwyciężywszy przy pomocy katolickich głosów w ściślejszych wyborach, i dobiwszy się większości swej partji w parlamencie, potem zerwałby rokowania. A może ostentacyjne przyjmowanie nuncjusza papieskiego w Kissingen ma na celu grożenie partji narodowo-liberalnej, i wymożenie na niej kompromisu *par ricochette*. Ulubiony to bowiem bywał manewr księcia Bismarka, który nigdy go nie zawodził wobec partji narodowo-liberalnej.

Już dziś dzienniki ministerjalne podnoszą fakt, iż chociaż socjalni demokraci nie zwyciężyli przy wyborach, utraciwszy 7 lub 8 krzeseł poselskich dawniejszych, a nie zdobywszy nigdzie nowego, to jednak pokazało się, iż partja ich wzmogła się znacznie. Gdy bowiem przy ostatnich wyborach do parlamentu głosowało ich w całych Niemczech około półmiliona, to obecnie pomimo zakazów i rozwiązywania zgromadzeń wyborczych socjalistycznych, przystąpiło do urny przeszło 800.000 socjalistów, t. j. o 300 000 więcej niż poprzednio Wzywają więc te dzienniki narodowo-liberalne stronnictwo, aby się porozumiało z rządem, godząc się na te ustawy, które rząd przeciw socjalistom wniesie.

Lecz jeźliby przyszło do porozumienia między Bismarkiem a kurją rzymską i katolickiem stronnictwem niemieckiem, to w przykrem położeniu znajdzie się Koło polskich posłów w Berlinie, składające się w przeważnej większości z ultramontanów.

Wiadomości o tem, co się istotnie dzieje w Bośnii, niema autentycznych żadnych. Pisma wiedeńskie powysyłały tam korespondentów, lecz ci od trzech dni nie nadesłali żadnych telegramów z powodu zakazu władz, danego urzędom telegraficznym. Półurzędowe telegramy są bardzo lakoniczne o ruchach armii okkupacyjnej, a już co do ruchów powstania bośniackiego, to są bardzo stronnicze. Że rzeczy tam nie najlepiej stać muszą, dowodzi okoliczność, iż dotąd od strony Dalmacji nie wkroczyły wojska austrjackie do Hercegowiny, jak *Fremdenblatt* tłumaczy, z powodu podejrzanego usposobienia tamtejszej ludności prawosławnej! Agitacje moskiewskie między ludnością prawosławną w Bośnii i Hercegowinie objawiają się wszędzie prawie. Wojska tureckie cofają się od granicy wcale nie najbliższą drogą, prowadzącą z Bośnii do Mitrowicy, lecz często w przeciwnym nawet kierunku, ku głównym punktom strategicznym, jako zbornym do sił większych, podczas gdy wojska okkupacyjne bardzo ostrożnie posuwają się naprzód. Wychodźców hercegowińskich, wracających do domu, bardzo źle przyjmuje ludność prawosławna. Zresztą gabinet wiedeński już z góry przewidywać musiał, że okkupacja nie pójdzie bardzo gładko, skoro całemu dziennikarstwu zakazał podawać wiadomości o ruchach armii okkupacyjnej, a teraz i tamtejsze władze ten zakaz jeszcze zaostrzają, nie pozwalając nic a nic telegrafować. O tem, co się dzieje wewnątrz Bośnii, dowiemy się dopiero z korespondencyj do zagranicznych dzienników, co za dni kilka nastąpi. Dziś tylko jeden fakt podają półurzędowe źródła, iż jeneralny konsul austrjacki w Serajewie. pod presją miejscowej ludności, zniewolony był opuścić Serajewo i miał się udać do Mostaru, co nie bardzo wydaje się prawdopodobnem. Prędzej przypuścić należy, iż się ukrył przed grożącem mu niebezpieczeństwem.

Między Czechami obiegają znowu pogłoski o utworzeniu gabinetu Taffe-Potocki, tudzież że w kołach decydujących statecznie trzymają się myśli zbliżenia się do Słowian. Obie pogłoski musimy uważać za mylne, przynajmniej nic zgoła nie wiadomo, coby im jakąkolwiek podstawę dawało. Mianowicie zbliżenie się do Słowian jest pogłoską zgoła nie do uwierzenia — chyba żeby wymagały tego interesa Bismarka, gdyż od Berlina wszystko literalnie, w skutek okkupacji, zależeć będzie, jak w znacznej części już zależało Czesi torują wprawdzie ile mogą, ile mianowicie honor im pozwala, drogę porozumienia,— oppozycja ich prawnopolityczna wprawdzie od zasady nie odstąpiła, ale stała się nieskończenie grzeczniejszą, łagodniejszą, a w przygotowaniach na przyjęcie arcyksięcia następcy w Pradze Czesi pospołu z centralistami najżywszy udział wzięli — za co im Skrejszowsky w swojej *Epoche* gorzkie prawi kazanie.

„W Czechach — powiada on (przytaczamy za *Starą Pressą*) — niema opozycji zwyczajnej, jak n. p. w Anglii, ale jest oppozycja prawnopolityczna, narodowa, całkiem bierna. Ta więc oppozycja czeska wyprawia demonstrację przeciw samej sobie, skoro mimo swej bierności politycznej garnie się do przyjęcia następcy tronu, skoro w roli posłów do sejmu i do Rady państwa wystąpić chcą jej przywódzcy wobec następcy tronu, mimo że ani w sejmie ani w Radzie państwa z zasady udziału nie biorą. A więc oppozycja jest u nich zabawką, którą się zarzuca, aby wyprawiać lojalne demonstracje uliczne. Jakżeż mogą oni wymagać, aby naród szedł pod ich rozkazami?" — Trzeba dodać, że Skrejszowsky jest za zarzuceniem oppozycji biernej.

W Czechach ostatnie wybory do sejmu (z kurji dworskiej) odbędą się d. 23. września, a posiedzenia sejmu zaczną się nazajutrz.

W Węgrzech przy wyborach obecnych mniej jak dawniej słychać o borbach, bijatykach, zabójstwach. Wszelako wszystkie stronnictwa wszystkich sprężyn możliwych używają, aby zwyciężyć. Gdzieniegdzie skrajna oppozycja, jeżeli jest tak słabą, że choćby imponującej mniejszości wystawić nie zdoła, przyłącza się do stronnictwa liberalnego, czyli rządowego, woląc jawnych przeciwników, niż połowiczną ligę oppozycyjną. W Debrecynie przyjmowano kandydata skrajnej lewicy z niemniejszą paradą jak Kolomana Tiszę. Wybory same zaczną się już d. 5. bm., i Tisza wydał okólnik do nadżupanów, że w razie potrzeby wolno im wzywać asystencji wojska przy wyborach, ale tylko w razie ostatecznym. Dawniej urzędowo asystowało wojsko przy wszelkich wyborach, do sejmu i do komitatu.

Koszut w liście, w *Egyertetes* ogłoszonym, popiera kandydaturę Ernesta Mezeja (skrajna lewica) w komitacie Bekeskim. Powiada on, że to już było nieszczęściem, co Deak sprowadził na Węgry (dualizm), ale naród madiarski to znosił, mając zaufanie do tak mądrego człowieka. Ale to co obecny gabinet, zaufanie narodu oszukujący, przedewszystkiem zaś co Andrassy z „biedną ojczyzną" wyprawia, to już przechodzi wszelkie granice, i nie jest do przebaczenia. Koszut pokłada całą nadzieję w przyszłości, i powiada, że byłoby szczęściem, gdyby kraj posiadał więcej takich komitatów, jak Bekeski. (Przytaczamy za *Starą Pressą*.)

W okręgach komend wojskowych zagrzebskiej i sybińskiej (siedmiogrodzkiej) odwołano ćwiczenia rezerw i landwery z powodów oszczędności.

Okkupacja dotarła już w Bośnii do Banialuki (od Berbiru czyli Gradiski). Biorąc z tego miarę, jest już pewnem, że przed połową b. m. nie dotrze do Serajewa, a dotrze w tym czasie tylko jeżeli po drodze żadnego oporu nie napotka Jeżeli pisma półurzędowe zapewniają, że do połowy b. m. okkupacja będzie dokonaną, to znaczy to chyba, że w Serajewie wojsko stanie i nim się dalej ruszy do sandżakatu Nowobazarskiego, ściągać będzie do siebie korpus jen. Jowanowicza z Dalmacji, któremu mogłoby w razie potrzeby przyjść w pomoc.

Prywatne telegramy o ruchach okkupacyjnych ucichły — choć półurzędowe same tylko przyjemne dla rządu wiadomości podają. Z tego powodu widział się nawet półurzędowy *Frmdbl.* zmuszonym pisać: „O tem, co d. 30. lipca zaszło na widowni okkupacyjnej, niemamy żadnych doniesień. A ponieważ tak nasz specjalny sprawozdawca jak i korespondenci innych pism milczą, więc widocznie rząd uważa za stosowne, ograniczać prywatne doniesienia. Na rozbierane ciągle przez publiczność pytanie: czy już wkroczyły wojska austrjackie do Hercegowiny, odpowiadają dzisiaj półurzędowo, że pomiędzy ludnością hercegowińską znajdują się rozmaite żywioły jeżowate, których postępowania przewidzieć niepodobna, trzeba tam więc z większą postępować ostrożnością, aby nie sprowadzić niepotrzebnego krwi rozlewu".

Z wielkim smutkiem powtarza *Wiener Ztg.* następujące doniesienie *Polit. Corresp.* z Mitrowicy d. 28. lipca: „Od czasu, jak zostały wiadomemi stypulacje kongresu berlińskiego i dotyczące państwa do wykonania ich przystąpiły, widocznie nowy ruch się począł w rozporządzeniach Porty, które mgłą są pokryte co do celów. Tak np. od 10 dni Turcy wznoszą dokoła Mitrowicy fortyfikacje z pospiechem, jak gdyby nieprzyjaciel stał tuż pod bramami. Ma być założony obóz warowny na 25.000 żołnierzy. Przybyć ma Hamdi basza, któremu poruczono dowództwo nad korpusem, który się w sile 40 do 50.000 między Mitrowicą a Volo zbiera i do którego w części wejść mają załogi, z Bośnii i Hercegowiny wycofywane. Z przygotowań pod względem zaprowiantowania tych wojsk należy wnosić, że chodzi o długi pobyt ich w tej okolicy." — Mitrowica leży jeszcze w obrębie sandżakatu Nowobazarskiego, w którym kongres nadał Austrji prawo trzymania załóg.

Niemniej zadają Wiedniowi kłopotu zabiegi ligi albańskiej, złożonej z milicji, która zamyśla nie dopuścić Serbów i Czarnogórców w odstąpionych im terytorjach. Jeszcze przed 22. lipca — według doniesień *Pol. Corresp.* z Prizrendu (stolicy Albanii) rząd turecki dał lidze 3.000 nowych karabinów, a miał jeszcze dać 11.000. Bardzo być może, iż liga poparłaby Portę także w oporze przeciw Austrji.

Nie jednego, ale dwóch (według *Pester Lloyda*) komisarzy cywilnych zamianowano dla Bośnii, pp. Rottkiego i Kallaja, którzy zapewne mają reprezentować Przedlitawię i Węgry. Zastępcą ich mianowany p. Wassicz, jeneralny konzul w Serajewie. który jednak kto wie kiedy będzie mógł objąć swój urząd (ob. tel.). Szefami spraw sądowych zaś zamianowano dwóch Kroatów.

Nemzeti Hirlap zapytuje: jakie stanowisko prawno-polityczne należałoby nadać Bośnii. I powiada, że nie może ona ani do Przedlitawii ani do Kroacji być przyłączoną, bo na mocy praw historycznych do Węgier należy; urządzenie jej zaś na sposób Pogranicza, jak to we Wiedniu zamyślają, byłoby najzgubniejszem, i dlatego niema innej rady, jak nadać Bośnii pewną samoistność pod sekundo-geniturą habsburgską, albo w innej jakiej odpowiedniej formie rządowej. Artykuł ten powtarzają półurzędowe pisma wiedeńskie.

Co do rokowań z Portą względem okkupacji donosi *Pester Lloyd*: „Rokowania te toczą się ciągle, i być może, iż obok faktu okkupacji dojdzie także do umowy względem szczegółów politycznych, czy to pod postacią konwencji, czy jaką inną. Formalne uznanie suwerenatu sułtana, pozostawienie tureckich urzędników administracyjnych — jak to w proklamacji stoi — jest dowodem, że Austro-Węgry nie są od spełnienia możliwych życzeń Turcji."

Gołos w ostatnim swym przeglądzie stanu pokongresowego, pisząc o nieuniknionej wojnie Moskwy z Austrją, i o prawdopodobnem starciu z Anglią, tak się wyraża: „Jedynem i najważniejszem dzisiaj zadaniem moskiewskiej dyplomacji, o którem marzył zawsze car Mikołaj, jest na teraz porozumienie się z Anglią, aby tem skuteczniej nłatwić się w nadchodzącej wojnie z Austro-Węgrami. Dopóki porozumienie to nie nastąpi, Moskwa obowiązana jest zgromadzić wszystkie możebne swe siły, aby na wszelki wypadek gotową być do wojny w Europie i w Azji — z Austrją i z Anglią, która w przeciwnym razie, nie zaniedba żadnej sposobności szkodzenia nam swoją potęgą na wszystkich punktach, na wszystkich morzach. — Kongres berliński bowiem, zamiast pokoju, przyniósł dla Moskwy nową wojnę w najbliższej przyszłości, wojnę daleko groźniejszą od poprzedniej.

„Układ stosunków obecnych w zachodniej Europie, nie dozwala Moskwie liczyć na pomoc żadnego mocarstwa; nietylko na materjalną, ale ani nawet na moralne poparcie. Wszystkie one z wspólnym zapałem połączyły się, aby stawiać przeszkody naszym wpływom na Wschodzie. Wszystkie usiłowały upokorzyć nas o ile można najwięcej. Jeśli fakt ten nie bije jasno w oczy z narad berlińskich, to w całym traktacie niema nic jasnego. A zresztą, gdybyśmy nawet własnym nie dowierzali oczom, możemy z pewnością zaufać najżarliwszemu naszemu przyjacielowi w Europie, ks. Bismarkowi. W napadzie zwykłej swej szczerości, wyraził się on publicznie, wychwalając hr. Szuwałowa: „on jeden walczył z całym kongresem." (*Il a, a lui seul, tenu tete a tout le congrés*)...

Oceniając następnie o ile korzystniejszem jest obecnie stanowisko Anglii i Austrji w krajach tureckich od stanowiska, przyznanego kongresem Moskwie, *Gołos* przychodzi do następnych wniosków:

„Polityka moskiewska powinna się teraz skierować ku skuteczniejszym celom i oprzeć się na potężnej sile pokrewnych nam plemion na półwyspie Bałkańskim i w Armenii. Ciążenie ich ku nam nie objawi się przecież samo przez się, ale tem silniej i swobodniej rozwijać się będzie,

---

UWIEŃCZONA.

[Rosiére.]

Powieść z życia społeczeństwa

napisana oryginalnie

przez

Kazimierza Gregorowicza.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Pod wpływem niezwykłego wrażenia, powstał z zajmowanego krzesła z kielichem w ręku, zamierzywszy wyrazić wdzięczność młodzieży, stawiającej go w dniu dzisiejszym na stopie zupełnej równości z sobą. Na nieszczęście zbywało mu zawsze na rozumie i umiejętności właściwego zachowania się w towarzystwie. Przy wzruszeniu więc i po wypiciu znacznej ilości wina, objawy powyższych niedostatków, były jaskrawszemi niż zazwyczaj.

— Panowie! — mówił on z zająknieniem, towarzyszącem prawie każdemu słowu, zrobiliście mi wielki zaszczyt... wznosząc toast za moje zdrowie.... Radbym wam powiedzieć.... Radbym wam wyrazić... Radbym przelać w wasze serca...

Pigrenier nagle uciął rozpoczętą mowę. Wątek myśli nawiązany w jego biednej głowinie zerwanym został. Nie wiedział zupełnie co chciał powiedzieć? co chciał wyrazić? co chciał przelać w serca zebranych gości?

Ze wstydu zaczerwienionym był jak burak, jąkał w najrozmaitszy sposób, chcąc ukryć niemożność znalezienia odpowiedniej myśli. — W rozpaczliwem położeniu szukał środka ratunku u swego przyjaciela, rzucając ku niemu błagalne spojrzenia.

Pomimo zmięszania, dostrzegł on na twarzy John Waksfelda wyraz smutku i widocznego niezadowolenia. Stan podobny był niezwykłym, bo szanowny Amerykanin przy wszelkiego rodzaju zajściach, zachowywał nader wesołe usposobienie. Nic innego, myślał Pigrenier, tylko zacny mój przyjaciel jest obrażonym, za pominięcie jego osoby przy wzniesionych toastach. Tymczasem on jest głównym powodem wyprawionej uczty. — Trzeba mu więc wynagrodzić doznane uchybienie, w chęci zaskarbienia sobie na przyszłość jego rad i moralnej opieki, dającej mi między młodzieżą coraz większe uznanie.

Pod wpływem tych myśli zrobił nagły zwrot w swem przemówieniu do osoby John Waksfelda, nabierając szczególnej łatwości słowa, różnej zupełnie z dotychczasowem jąkaniem.

— Wypiliście panowie za moje zdrowie — mówił — ale dlaczegoż pomijacie mego przyjaciela John Waksfelda. Bez niego nie byłoby ani śniadań, ani obiadów znajdujących coraz większe wasze uznanie. Dawniej unikaliście mnie starannie; taki stan rzeczy pewno do dziś dnia nie byłby zmienionym, gdyby nie John Waksfeld. — Rady przez niego udzielone mi były zupełnie prawdziwe. Drogą żołądka mówił on, trafia się najpewniej do serca. Uczyń twoją kuchnię i piwnicę słynnemi, a gromady znajomych i nieznajomych przyjmować będą udział w ucztach przez ciebie wyprawianych. Śniadanie dzisiejsze przygotowane było pod jego bezpośrednim nadzorem, a nawet własną ręką urządził majonez, turbot i leguminę.

To rzecz nie mała panowie! bo mój przyjaciel John Waksfeld posiada ogromne dobra we wszystkich pięciu częściach kuli ziemskiej; kapitały jego są niepoliczone, i z wyjątkiem tylko dygnitarzy francuskich połączonym jest najściślejszemi stosunkami przyjaźni ze wszystkimi ministrami i ambasadorami zagranicznymi; tymczasem jakby zwykły kucharz z profesji, przywdziewa fartuch i szlafmycę, jedynie tylko w celu sprawienia przyjemności waszemu podniebieniu. Zasługa moja nie wielka, bo dostarczam tylko pieniądze na konieczne wydatki spowodowane waszem przyjęciem. Główną zaś podstawą naszych zebrań jest zacny nasz przyjaciel. — Raczcie więc panowie! wznieść toast na jego cześć, a w przyszłości śniadania i obiady będą jeszcze smaczniejsze, bo ja nie odmówię pieniędzy, a mój przyjaciel zdwoi usiłowania, widząc, że ma do czynienia z ludźmi, umiejącymi ocenić talent i poświęcenie.

Z powodu wesołego usposobienia zebranych gości, przemowa powyższa zamiast obrazić wywołała śmiech nadzwyczajny i głośne oklaski.

Wszyscy powstali z miejsc, a czyniąc zadosyć życzeniu gospodarza, wśród żartów i różnego rodzaju dowcipów, wznieśli toast na cześć John Waksfelda.

Twarz szanownego Amerykanina wyrażała nader sprzeczne uczucia. Mowa bowiem Karola Pigrenier rozgniewała go nadzwyczajnie, a szczególniej zrobiona wzmianka o bezpośrednim nadzorze nad kuchną. Bladł i czerwieniał na przemian; oczy jego jak sztylety przeszywały nieszczęsnego mowcę, chcąc zmusić go do milczenia. Usiłowania były daremne, bo nieszczęsny gaduła wypowiedział do ostatniego słowa, wszystko co miał na sercu i na myśli.

John Waksfeld jako znający więcej świat i konieczne warunki przyzwoitości towarzyskiej, zawstydzonym był nadzwyczajnie nietrafnem przemówieniem swego przyjaciela. Nie śmiał podnieść oczów na zebranych, nie wiedząc jaką wypada przybrać postawę. Na szczęście wzniesiony toast na jego cześć znalazł ogólne uznanie w zgromadzeniu. Spełniono go ochoczo przy odpowiednich okrzykach.

John Waksfeld był nieco pocieszony podobnemi objawami uznania, ale mimo tego rad był zwrócić uwagę młodzieży w inną stronę, bo dochodzące go z różnych stron dowcipy drażniły go nadzwyczajnie.

Wstawszy więc z kielichem w ręku, przemówił w następujący sposób.

— Prowadząc dom własny urządzony na pierwszorzędną stopę, miałem zawsze doskonałych kucharzy i piwniczych. Samem więc doświadczeniem nżycia, nabrałem różnorodnych wiadomości, mających bezpośredni stosunek ze zmysłem smaku, będącym niezaprzeczenie najszlachetniejszą władzą człowieka. W ustawicznych zaś podróżach moich zawiązawszy stosunki z najbogatszemi rodzinami całego świata, szczególniej w towarzystwie cesarza brazylijskiego i szacha perskiego doszedłem do niepospolitego wydoskonalenia. Najpotężniejsi monarchowie europejscy zasięgali rady mojej, w przedmiocie stanowiącym główną podstawę szczęścia człowieka.

Wszystkie jednak ludy bez wyjątku, są barbarzyńcami wobec Francji, tej prawdziwej gwiazdy przewodniej dla całej ludzkości. Stanąłem więc wpośród was szlachetni Francuzi, nie wypadkowo ale umyślnie, bo jesteście uosobieniem każdego dobra i piękna. Jesteście słońcem ściągającem spojrzenia wszystkich, i cały rodzaj ludzki jest waszym moralnym hołdownikiem.

Huczne brawo było nagrodą mowcy, umiejącego trafić w najsłabszą stronę mieszkańców nadsekwańskich.

— Dobrze mówi, wołano ze wszystkich stron. Doprawdy dzielny człowiek. Niech żyje John Waksfeld!

Te i tym podobne wykrzykniki obiegały zebranie.

— Wzniesione były rozliczne toasty, mówił dalej John Waksfeld, pomiędzy jakiemi nie zapomnieliście i o mnie, za co wam składam najserdeczniejsze podziękowanie. Nikt jednak nie wspomniał o niewidzialnej czarodziejce, będącej głównym powodem wyprawionej uczty. Dostrzegam ciekawość narysowaną na waszych spojrzeniach, ale ta podniecona będzie jeszcze bardziej, gdy niektóre bliższe szczegóły, podane będą do waszej wiadomości. Skoro zobaczycie panowie wewnętrzne urządzenie pałacu stojącego naprzeciwko, to żądać będziecie jednomyślnie aby wymienionem było nazwisko piękności, dla której poczyniono przygotowania godne zaczarowanej królewny.

Przejdźmy więc do prawdziwego przybytku bogactwa i przepychu, mającego w niedalekiej przyszłości zostać rajem ziemskiem dla dwóch serc, złączonych ogniwem miłości na wiele tygodni, a może i miesięcy.

Tam wśród nagromadzonych tworów przemysłu i sztuki, będących chlubą 19. stulecia, wzniesiemy toast na cześć bogini, mającej być w przyszłości ozdobą uczt, wyprawianych przez gościnnego gospodarza.

Młodzież, zaciekawiona przemową John Waksfelda, chętnie uczyniła zadosyć wezwaniu przechodząc wśród gwaru rozmowy i wesołych śmiechów do tajemniczego pałacu, przygotowanego dla nieznajomej piękności.

Jakkolwiek umysły były usposobione do zobaczenia czegoś nadzwyczajnego, jednakżeż rzeczywistość przewyższyła najbujniejsze przypuszczenia.

Począwszy od przedsionka aż do salonów, od najdrobniejszych szczegółów aż do najważniejszych, wszystko odznaczało się bogactwem, przepychem i wykwintnym smakiem. Podziw zebranych gości był nadzwyczajny, bo wydatki, wyłożone na podobne urządzenie pałacu, potrzeba było liczyć na dziesiątki tysięcy. Wedle przepowiedni John Waksfelda, nieszczęsny Pigrenier urosł do stopnia bohatera w pojęciach zebranych gości, z powodu poczynionych przez siebie szalonych wydatków.

Po obejrzeniu wszystkich części pałacu, myśli zebranych elegantów prostem następstwem zwrócone były ku przyszłej jego mieszkance.

Czyniono coraz bardziej nalegające pytania w chęci powzięcia wiadomości o jej nazwisku i dotychczasowem zamieszkaniu.

Karol Pigrenier byłby może i wygadał wszystko, ale spojrzenia John Waksfelda utrzymywały go na wodzy.

— Wymieńcie nazwisko — wołano ze wszystkich stron — bo doprawdy nie będziemy sypiać spokojnie, dopóki dręcząca nas zagadka nie będzie rozwiązaną.

Nie uczyniono jednak zadosyć ogólnemu żądaniu; tajemnica przechowaną była starannie; szanowny Amerykanin tylko uśmiechał się z zadowoleniem, skoro młodzież czyniła coraz śmielsze przypuszczenia, dotyczące przyszłej mieszkanki pałacu. Żadnemu jednak z zebranych gości nie przyszła na myśl Eugenja Lawal. Zasłużyła ona widocznie na ogólny szacunek, i nie śmiano brudzić jej nazwiska najlżejszem podejrzeniem.

W trakcie tego roznoszono kielichy, napełnione winem szampańskiem.

— Panowie! — zawołał John Waksfeld — wznoszę toast na cześć nieznanej wam bogini. Kto ona jest, zobaczycie w niedalekiej przyszłości. Dzisiaj najśmielsze nawet przypuszczenia są dalekiemi od rzeczywistości. Określam ją w sposób ogólny. Przyszła mieszkanka pałacu będzie czemś nadzwyczajnem w swoim rodzaju.

— Oh! czemś nadzwyczajnem — odpowiedziała młodzież ze złośliwym uśmiechem — są to zwykłe gadania młodzieży, niemające najmniejszej podstawy prawdziwej. We Francji wszystko zostało zdemokratyzowanem, i nie ma nic nadzwyczajnego.

W tej chwili błysła pewna myśl w umyśle Amerykanina. Rzucił więc okiem po zgromadzeniu celem dojrzenia Augusta, zapalonego zwolennika zakładów, a podszedłszy ku niemu nieznacznie, zawołał głośniej niż zazwyczaj.

— Nie zmieniam zdania. Przyszła posiadaczka otaczającego nas przepychu będzie czemś nadzwyczajnem w swoim rodzaju. Na poparcie mego zdania wyzywam was do zakładu panowie! Stawką niech będzie bagatela, naprzykład tysiąc dukatów.

— Trzymam zakład jak najchętniej, zawołał August ożywiony nadzwyczajnie tak niespodzianem wyzwaniem. Utrzymuję, że przyszła mieszkanka pałacu nie będzie żadną nadzwyczajnością w swoim rodzaju; lub naodwrót, jak się panom podoba.

Warunki zakładu prędko zostały ułożone.

Z powodu wyjazdu Augusta do Anglii, rozstrzygnięcie miało nastąpić dopiero za sześć miesięcy. Pigrenier zapraszał wszystkich obecnych w epoce wskazanej na wielki obiad, na którym nieznajoma bogini miała czynić honory domu. Biesiadnicy większością głosów, mieli rozstrzygnąć spór pomiędzy dwoma zapaśnikami, przyznając jednemu z nich umówioną nagrodę.

August wedle obyczaju angielskiego, zachowywał jak największą ścisłość we wszelkich sprawach podobnych, tysiąc zatem luidorów złożył na ręce gospodarza domu.

John Waksfeld w słowach przynajmniej chcąc okazać niemniejszą szlachetność rzekł:

— Kilkanaście tysięcy funtów szterlingów złożyłem przed kilkoma miesiącami w kasie pana Karola Pigrenier. Odpowiedzialność zatem moja nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Pigrenier pod wpływem zadziwienia zrobił wielkie oczy na swego przyjaciela, otwierając usta szeroko. Nie śmiał jednak zaprzeczyć słowom przyjaciela, ale przeciwnie trącony w bok ze znaczeniem potwierdził takowe w zupełności.

Wkrótce potem młodzież wracała do domów, przyrzekając gościnnemu gospodarzowi odwiedzać go często, a w każdym razie przybyć z największą ścisłością na dzień umówiony, dla rozstrzygnięcia zakładu. Podochocony Pigrenier z przyjemnością myślał o słodkim wypoczynku po dniu tak pracowicie spędzonym.

Marząc o poduszce nie chciał nawet jechać do E... dla zobaczenia choć z daleka swej ukochanej, obiecując sobie w dniu następnym wynagrodzić dzisiejsze umartwienie.

Niespodziane jednak przybycie Bussona zniweczyło te piękne zamiary, zniewalając go do działania zuchwalszego niż kiedykolwiek.

(C. d. n.)

im bardziej poczują nad sobą ciężkie jarzmo (!) austrjackich i angielskich rządów.

„Oba te mocarstwa nie mało będą mieć kłopotów z ottomańskim trupem i z powołaniem do życia świeżemi organizmami chrześciańskiej ludności. Hr. Beaconsfield i hr. Andrassy zbyt wielki ciężar wzięli na swoje barki. Jedna tylko Moskwa może im ulżyć cokolwiek wczesnem i skutecznem działaniem przeciw ich władzy...“

Groźby te i nawoływania do wojny przeciw Austrji, jednozgodnym chórem powtarzające się w całej prasie moskiewskiej, wydają nam się przecież niczem innem, jak tylko groźbami. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że jak Austrja nie wypowie wojny dotychczasowemu swemu sprzymierzeńcowi, tak i Moskwa nietylko w najbliższej przyszłości, ale i przez długie jeszcze lata nie zdobędzie się na siły, konieczne do zaczepnego działania. Co najwięcej, skończyć się może na ustępstwie ze strony Austrji, a jako pendant do wyrzeczenia Beaconsfielda o Moskwie: „stój, nie pójdziesz dalej!“ Moskwa powie Austro-Węgrom: „jeżeli chcesz pozostać w Bośnii i Hercegowinie, musisz się zgodzić, abym ja na zawsze pozostała w Bułgarji.“

Czytamy w korespondencji *Dzien. Pozn.* z Warszawy d. 29. z. m.: Obowiązek wdzięczności dla zacnych rodaków naszych za Kordonem, którzy nie zapomnieli o solidarności „jednej matki synów“ i nietylko złożyli berlińskiemu kongresowi wyczerpujące przedstawienie naszego obecnego położenia, dotykalnego zaparcia się w czynie zasad, głoszonych przez zaborczy rząd moskiewski dla upozorowania ostatnich rozbojów w Turcji, lecz i uroczyście zaprotestowali przeciw ubijaniu milczeniem sprawy polskiej, nakazuje mi rozpocząć korespondencję moją od wyrażenia im szczerej podzięki nietylko od siebie, lecz od nas wszystkich, którym rząd moskiewski, dusząc nas, zakneblował usta, aby prawda o jego czynach do wiadomości cywilizowanej Europy nie dochodziła.

Wszystkie te dokumenta doszły nas przez wasz *Dziennik*, który z rąk do rąk obiegał, a zrobiły ogólnie jak najlepsze wrażenie i wywołały ogólny poklask.

Ministerstwo „ciemnoty narodowej“, tj. cenzura nasza tak szczelnie usuwa nam z przed widoku nietylko ustępy w pismach zagranicznych o naszym kraju, ale i wszystkie prawie pisma poważniejsze, iż nie wiadomo nam, jakie wrażenie memoranda i protest zrobiły w opinii uczciwszej prasy europejskiej. Może też skutki rozgłoszenia ich wywrą wpływ jaki na opamiętanie się rządu moskiewskiego w przyszłości.

Do rosnących tu z podobnych przypuszczeń pogłosek zaliczyć zapewne wypada szerzoną po mieście w ubiegłym tygodniu wieść, że w miejsce prezesa Izby sądowej i jak dziś naczelnika całego sądownictwa krajowego, Gerharda, ma być zamianowany ten sam Małkowski, któremu jako dyrektorowi komisji sprawiedliwości przed dwoma laty przypadło w udziale pogrzebać uczciwą naszą dawniejszą procedurę sądową, a wprowadzić obecny bezład moskiewski w wymiarze sprawiedliwości w naszym kraju. Pogłoska ta zdaje się nie zasługiwać na wiarę.

Raz dotknąwszy kwestji sądownictwa, zanotować tu muszę, że już przed kilku miesiącami z polecenia moskiewskiego ministra sprawiedliwości obradowała tu komisja specjalna pod przewodnictwem prezesa tutejszego sądu okręgowego (Zakrewskiego, ob. głównego [illegible] reformy sądowej przed dwoma laty importowanej) nad potrzebami ulepszeń w organizmie wymiaru sprawiedliwości przez reformę zaprowadzonego, i operat jej złożony już został ministrowi. Aczkolwiek pewne tylko kwestje były brane pod rozwagę, ciekawiśmy jednakże, czy w tych przynajmniej przedstawienia tej komisji uwzględnione zostaną. Obecny stan bowiem, gdzie każda sprawa lata całe na rozstrzygnięcie przez sądy wyższe czekać musi, jest nie do zniesienia nadal i zgubne dla stosunków krajowych skutki ściągnąć musi za sobą.

O podatku dochodowym, którego projekt wygotowany już został przez niedawno dymisjonowanego ministra skarbu Reuterna, do wiadomości publicznej przebijać zaczynają niektóre szczegóły. I tak przedewszystkiem to, że pociągnięci do niego będą wszyscy od trzystu rubli dochodu rocznego mający; dalej, że stopa podatku ma być progresywną, nie jak u was, i wedle wysokości dochodu ma się wznosić od 1% aż do 10%. Rząd moskiewski więc tradycje rewolucji francuskiej urzeczywistnić zamierza i największym podatkiem okładać najbogatszych; a jednak Czerkaski już „padochł“, ale widać, że zdrowe ziarno przez niego zaszczepione nie tylko wśród spiskowców komunistyczno-rewolucyjnych, komisarzy włościańskich w Królestwie, lecz i w sferach ministerjalnych płodny grunt znalazło. Ładne społeczeństwo i postępowe, nie ma co mówić! Ale co będzie dalej?

Obrachunek sumienia konserwatystów polskich.

III. Wykazana w poprzednim artykule trójdzielność patrjotyzmu partji konserwatywnej tłumaczy nam mnóstwo objawów w jej polityce, których innym sposobem trudno sobie wytłumaczyć. Podczas kiedy inne sfery inteligencji narodowej stawią się „poza kwestją granic geograficznych“ w tym sensie, że obejmują sercem i rozumem całość ojczyzny, w każdej sprawie przed zrobieniem jakiegokolwiek kroku pytają o interes całości i nie uznając kordonów, radziby niweczyć je moralnie i materjalnie, partja — z którą się właśnie rozprawiamy, przedewszystkiem ma na oku partykalaryzm dzielnic rozbiorowych, mniema, że działając cząstkowo w interesie pojedynczych dzielnic, składa się na przestrzeganie interesu całości, i postępując tak stawi się w odwrotnej myśli poza kwestją granic. Tamci powiadają: dla nas nie masz i nie powinno być granic geograficznych, róbmy tak, jakby ich nie było — róbmy dla całości choćby z poświęceniem chwilowem sprawy tej lub owej dzielnicy — ona zaś mówi: granice są i niechaj sobie będą, zostawmy tę kwestję na boku, bo Pan Bóg łaskaw, jakoś to będzie, na razie trzymajmy w Wielkopolsce z królem pruskim, w Galicji z monarchą austrjackim, w Kongresówce zaś z carem petersburgskim, jako królem polskim. W programowym języku tych panów nazywa się to autonomja moralna, a ponieważ bezwarunkowe i loiczne przyznanie się do tej zasady od razu zdyskredytowałoby całą partję w oczach narodu, więc dla oka — „en passant“ — mówi się także o „syntezie myśli polskiej“, i o konieczności niezrzekania się „jedności polskiej“. Do jakich konsekwencji prowadzi taki systemat wiary politycznej, namacalny mamy dowód w osnowie programu partji konserwatywnej. Oto Wilno, Kijów, Kamieniec, Cieszyn itp. punkta wyeliminowano tam już z pocztu ognisk, gdzie myśl polska winna być piastowaną w sposób analogiczny z pielęgnowaniem jej w Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Lwowie. Odrzekną nam: Wolno komuś fantazować, ale my, autonomiści moralni, trzymamy się polityki realnej, chcemy ratować i konserwować tylko to, co się trzyma jeszcze samo jako tako.

Prawda, że to polityka realna, ale logicznem jej następstwem jest coraz większe zmniejszanie się samej realności narodowej. Nietrudno szanowni panowie, podtrzymywać to, co się samo trzyma — ale sztuka ratować się, i chronić od zupełnego zgaśnięcia iskierki, gwałtem przez obcy żywioł tłumione. W tem leży właśnie istota tej miłości, której przyświeca naczelna zasada ogarnywania całości. Inaczej — respektując granice, wewnątrz obcą ręką pomiędzy nami pociągnięte, cedujemy coraz więcej obszarów na peryferji. Wszak na to Polskę podzielono, aby straciła możność i prawdopodobieństwo silnego odporu na zewnątrz — na to postąpiono sobie według maksymy divide et impera. I naród ma to uznawać? Czyż nie mamy dość doświadczenia i przykładów tak w dziejach jak w codziennem życiu, że kto w idei robi ustępstwa, ten musi je robić następnie w rzeczy samej, wstępuje na pochyłość, po której toczy się w przepaść i opada na poziomy jak balon, z którego gaz ulatuje.

Panowie autonomiści moralnie należą do bardzo gorliwych wielbicieli świeckiej władzy papieża, a przychylność swoją dla Stolicy apostolskiej posuwają tak dalece, że ją uważają za najwyższy symbol i streszczenie jedności myśli polskiej, kładąc na drugim planie troskę zbiorową o obyczaj polski, o umiejętność i sztukę polską, a na ostatniem dopiero miejscu każą dawać wyraz tej jedności w obronie godności narodowej. W innym znowu ustępie programu swojego powiadają dosłownie: „Jest konieczność dla Polaków, stawania zawsze i wszędzie po stronie prawa i zasady prawnej.“ Przeciwko manifestowaniu czci dla Stolicy Piotrowej, która nam wielokrotne dała dowody słownej przychylności, nie mamy nic, skoro ktoś czuje tego potrzebę w swojem własnem imieniu, — a konieczność obrony prawa i zasady prawnej, osobliwie w przeciwstawieniu prawa do maksym bismarkowskich, jest jasną dla każdego z nas. Ale kto ma taką cześć dla Watykanu, ten powinien w obronie praw Polski brać sobie przykład z postępowania tego Watykanu. Chociaż tytuł prawny władzy świeckiej papieża jest bez żadnego porównania słabszy od tytułów prawnych narodu polskiego, to jednak Pius IX. żadnej sposobności nie opuszczał, a nawet formalnie szukał jej zawsze, by protestować przeciwko gwałtowi, którego Stolica papiezka stała się ofiarą. A jakaż jest polityka w postępowaniu pp. konserwatystów polskich w sprawie polskiej? Oto cicho siedzieć, ani słowa nie mruknąć nigdy, tłumić wszelki głos, gromić wszelką choćby najmniejszą manifestację politycznej myśli polskiej. Kto kogo uwielbia, ten go naśladuje. Uwielbialiście papieża i jego radykalizm w obronie praw Watykanu, a nie braliście sobie przykładu z niego, gdy chodziło o związanie sprawy polskiej ze wschodnią.

Czyż tak u was wygląda naśladownictwo namiestnika Chrystusowego i przykład samego Zbawiciela, który zawsze i wszędzie dawał świadectwo prawdzie? I panowie każecie Polakom, aby zawsze i wszędzie stawali po stronie prawa i zasady prawnej względem spraw obcych, ale przez dwa lata nie posiadaliście się z gniewu, ilekroć ktoś przypomniał Europie prawa Polski, lub nastawał, aby je uroczyście w sposób „jawny i legalny“ przypominano!? Dopiero w ostatniej chwili, łżąc na prawo i lewo z powodu usiłowań urzędowego, jawnego i legalnego postawienia sprawy polskiej — gdy już nie można było zwinąć chorągiewki, zdobyliście się na broszurową jeremiadę, pod którą nikt z was, z prostej obawy przed narażeniem prywatnych interesów, poczciwego nazwiska swojego nie położył, ani nawet krzyża świętego, aby kiedyś powiedziano, że Polska kryje się anonimami!

Przyznajecie się do „syntezy myśli polskiej“ — i czynicie to oczywiście bez żadnej obłudy ani udawania, bo uważacie wszystko za prawdę, cokolwiek wyznajecie, jak na mężów charakteru przystało, — i świeżo, bo przed 3. tygodniami dopiero, przytaczając głosy dzienników zagranicznych, o waszem „Exposé“, „Czas“, organ wasz, napisał dosłownie co następuje:

„Przegląd Lwowski“ (również jeden z organów stronnictwa konserwatywnego) przytacza przytem głębokie słowa Balmesa: „Jak prawda tak samo i prawo, nie powinne nigdy w grobowem zamykać się milczeniu, kiedy je gwałcą i znieważają, ale donośnym głosem wypowiadać żałobę swoją... Nie utracą one (tj. prawda i prawo) nic a nic ani na swej sile, ani na swej godności, nie odniosą żadnego szwanku, chociażby wysłuchanemi nie były.“

„Głębokie“ słowa Balmesa — powiedział „Czas“. „Święte“ słowa — powiadamy my z prawdziwem uwielbieniem dla pamięci tego hiszpańskiego mędrca i publicysty. Ale czemuż tych „głębokich“ słów ani „Czas“ ani „Przegląd Lwowski“ nie miał na pamięci wtedy, gdy kraj, gdy Koło sejmowe galicyjskie, gdy Koło polskie w Berlinie, karciło system milczenia przyjęty przez delegację naszą w Wiedniu? Czemu się natrząsał z patrjotycznych domagań tysięcy obywateli, i dowodził na upor wymowność milczenia, a niestosowność, niepolityczność, szkodliwość wszelkiego odezwania się? Czemu sobie drwił z memorjału lwowskiego, donosząc że go podano „portjeerowi“ Bismarka? Ba — czemu w samym swoim programowym artykule wysławia mądrość polityczną głuchoniemoty reprezentantów Polski? Wszak Balmes napisał, że „prawda i prawo nie powinny nigdy w grobowem zamykać się milczeniu, kiedy je gwałcą i znieważają, ale powinne donośnym głosem wypowiadać żałobę swoją, bo nie utracą nic a nic na swej sile, ani na swej godności i nie odniosą żadnego szwanku, chociażby wysłuchanemi nie były“.

Mądrość Balmesa jednak miała u faryzeuszów polskich tylko wtedy znaczenie, gdy chodziło o wyśrubowanie donośności jeremiady, napisanej przez p. Stan. Tarnowskiego, gdy zaś kilkatysięcy obywateli bez wiedzy nawet, co kiedy Balmes powiedział, twierdziło to samo co on, i żądało od delegacji, aby dała wyraz prawdzie i prawu, i poczuła się do solidarności z przytłumionym głosem sejmu zeszłorocznego — natenczas Balmesa zagłuszył jedyny p. Cezary Haller, który napisał do Koła wiedeńskiego list z Kongresówki błagający: „Na miłość Boga, nie odzywajcie się nic, bo nas tu Moskale mogą zjeść.“ Delegacja w odmowie swej tysiącom obywateli polskich, powołała się na to jedyne pismo, jako na wyraz ogółu obywatelstwa zakordonowego, zacięła się w uporze — i milczała aż było po wszystkiem. Haller ma prawo przemawiania w imieniu całej Polski i wprowadzania w błąd reprezentacji polskiej, — bo należy do „swojej“ partji, a Platera, gdy służy głośno sprawie publicznej — nazywają samozwańcem.

Takie postępowanie nazywa się obłudą, a nie godzi się, aby naród miał ster sprawy swojej — powierzać wyłącznie obłudnikom.

Illustracja do misji humanitarnej Moskwy w Bułgarji.

Z korespondencji z Konstantynopola do *Debatów* wyjmujemy co następuje: „Nareszcie uznano potrzebę wysłania ankiety do Bułgarji. Składa się ona z konsulów francuzkiego, angielskiego i niemieckiego, z atasze wojskowego ambasady austrjackiej, z dragomana ambasady włoskiej, i ze sekretarza ambasady moskiewskiej, a ze strony Turcji ekswali Janiny, nie rozumiejący ani słowa po francuzku.

„Moskale opierali się z początku wyjazdowi tej komisji, nie chcąc jej przez linje moskiewskie przepuścić; a że góry Rhodopskie są przez Moskali ze wszystkich stron cernowane, komisja nie była by mogła przekonać się na miejscu o stanie rzeczy. Ostatecznie dali swoje przyzwolenie, wszakże położyli warunek, żeby im przedłożono imienną listę tych muzułmanów, którzy zamierzają powrócić, muszą bowiem co do ich dawniejszego zachowania się bliższych zasięgnąć wiadomości. Jak się rozumie, udali by się po informacje do Bułgarów, którzyby niechybnie poświadczyli, że ci właśnie w najlepsze mordowali i palili.

„Ankietę spowodowały po części doniesienia dziennikarskie, głównie zaś przejażdżka konsula angielskiego Fawceta, który ją z Porto-Lagos w celu skonstatowania istotnego położenia zbiegłej ludności w góry Rhodopskie przedsięwziął. Towarzyszył mu w tem na ochotnika pewien Francuz, który za powrotem szczegółowe sprawozdanie ułożywszy, takowe niektórym posłom dla przedłożenia dotyczącym rządom doręczył. Raport ten przenosi nas w średniowieczne czasy, a fakta podane prześcigają zgrozą swoją wszelkie przypuszczenia, o czem poniżej przytoczone ustępy najwymowniej świadczą:

„„Położenie tych nieszczęśliwych jest przerażające. Ich nędza, męczarnie, jakie przebyli, przechodzą wszelkie wyobrażenie. Nieść pomoc na tyle nieszczęść, jest materjalnie niemożliwem. Lecz co szczególnie ważność tego stanu rzeczy podnosi, to okoliczność, która się rychło wyjawi, że wytępienie rasy muzułmańskiej leży w przyjętym i nieubłaganie zastosowanym systemie armii moskiewskiej, która w tych stronach działa.

„„Dnia 4. lipca jeneralny konsul Fawcet, jego brat pułkownik i ja, przybyliśmy do Porto-Lagos z zamiarem odbycia ogólnej objażdżki, lecz to co się w naszych oczach w Gumurdzynie działo, przedstawiło smutną rzeczywistość w całej nagości. Tysiące zbiegłych z zagród rodzinnych, dowiedziawszy się o naszem przybyciu rzuciło się ku nam. Były to po największej części kobiety i dzieci, wybladłe, zgłodniałe, ledwie łachmanami okryte. Wiele matek odezwało się do nas: „Wiemy, że nas śmierć czeka, lecz ocalcie przynajmniej nasze dzieci!“ A zgłodniałe dzieci rzucały się żarłocznie na chleb, który im rozdawano.

„„W Gumurdzynie odebrał p. Fawcet sprawozdania ajenta komitetu międzynarodowej pomocy, który wszystkie dystrykta rhodopskie zwidził, a one wszystkie świadczą jak najwymowniej, że nie tyle nawet Bułgarowie co regularne wojska moskiewskie przeprowadzają system wytępienia (d'extermination) rasy muzułmańskiej.

„„Wobec tak strasznego stanu rzeczy, osądził p. Fawcet za najwłaściwsze zawiadomić o tem poselstwa mocarstw w Konstantynopolu i przedłożyć im zebrane spostrzeżenia i sprawozdania.

„„Sprawozdanie obejmuje 15 stronnic, których treść w znacznej części poprzednio udzieliłem, ale ileż to nowych wypadków okrucieństwa i wynzdanego barbarzyństwa zapisać wypada!

„„W dystrykcie Karkiei, w Eniperler spalono żywcem trzy wiekowe wdowy, podobnie postąpiono z kobietami w kilku innych miejscowościach; w Jahrowie wycięto 50 mieszkańców; w Kuchaliter pozostało z 250 domów tylko 13; a 40 dziewcząt porwano. W Bogutowie, w dystrykcie Filipolskim ukrzyżowano starca, poczem go żywcem w płomienie rzucono.

„„Co do spalonych w d. 28. i 29. maja osad to podaje sprawozdanie w trzech dystryktach 88 wsi, których dorosłą męzką ludność wyrznięto, i że tylko starcy, dzieci i kobiety pozostały, te ostatnie przez zwycięzców znieważone. W jakiem zaś położeniu ci nieszczęśliwi pozostają, może to poświadczyć, że w Tatarkier ukrywa się po skałach i norach, jakie sobie same wygrzebały, 350 kobiet z dziećmi, które niemal wszystkie na gołej ziemi leżą. W Kirfally jest ich na tysiące, a w dystrykcie Gamurdzina 51.300. Pomiędzy temi nieszczęsnemi istotami natrafił ajent komitetu międzynarodowego przy rozdzielaniu żywności na jeszcze młodą kobietę z wygłodniałem dzieckiem na ręku, która zbliżywszy się do niego, podając mu dziecię głosem błagalnym rzekła: „Na miłość Boga, weź je!

„Nie lękam się śmierci, byle dziecię moje ocalało. Miałam ich dwoje; młodsze już umarło; uszłam z palącej się wsi przed Bułgarami i Moskalami, sił mi już nie staje, gdyż już od trzech dni jestem bez przytułku. Ocal mi dziecię, a ze spokojem umrę.“

„I tu są jeszcze ludzie, powiada korespondent, wielbiciele racji stanu, którzy wszystko to znajdują logicznem, naturalnem. Według nich, mszczą się Bułgarowie na Turkach za kilkowiekowe uciemiężanie i za okrucieństwa przez baszybożuków w Bataku i Eski Sagrze popełnione. Przedziwne też to rozumowanie! Tym sposobem i Turcy słusznie uciemiężali Bułgarów, gdyż ci niegdyś Greków rabowali i mordowali.

„A jakiż cel tego wandalizmu? Odpowiedź na to łatwa: Moskale wolą ze samymi Bułgarami mieć do czynienia, bo ich we właściwej chwili uspokoją. Co do Bułgarów zaś, to jako chciwi ziemi rolnicy, pojmują oni bardzo dobrze, że pozostałe po wymordowanych właścicielach grunta, ostatecznie im się dostaną!“

Zwidzenie Zakładu Drohowyzkiego.

Dnia 1. sierpnia odbywał się egzamin roczny czwartej klasy ludowej w instytucie Drohowyzkim fundacji hr. Skarbka, a więc popis uczniów, którzy teraz pierwsi już do nauki rzemiosł rozmaitych przystąpić mają. Z tego powodu kurator fundacji, JE. książę Jabłonowski Karol, zaprosił prezesa i członków Wydziału krajowego, naczelnika namiestnictwa, jako też i prezydenta miasta i reprezentantów Rady miejskiej i różne inne osoby na ten popis. Dzień był słotny, więc wielu wstrzymało się od podróży. Ale reprezentantów władz, które nadzorują fundację, nie wstrzymało to od przekonania się naocznie o stanie Zakładu drohowyzkiego. Marszałek sejmowy i prezes Wydziału, JE. hr. Ludwik Wodzicki, pp. Pietruski, hr. Badeni i Wereszczyński, członkowie Wydziału krajowego, a dwaj ostatni zarazem członkowie Rady administracyjnej fundacji skarbkowskiej, prezydent miasta Lwowa, pan Jasiński, radni dr. Julian Czerkawski i dr. Filip Zucker, członkowie Rady administracyjnej fundacji skarbkowskiej, ze strony Rady miejskiej wysadzeni dalej radni Jan Dobrzański i Zygmunt Żółkiewski, kanonik kapituły lwowskiej, ks. Mazurak, i reprezentanci duchowieństwa obu obrządków z okolicy jak i reprezentanci władz miejscowych i okolicznych obywateli towarzyszyli tej uroczystości popisu uczniów, mających rozpocząć naukę rzemiosła. Chodziło o przekonanie się, o ile ta młodzież przygotowana jest w czteroklasowej szkole ludowej do kształcenia się dalszego w rzemiośle.

Nie będziemy szczegółowo opisywać rezultatów popisu z każdego przedmiotu. Zwrócimy jedynie uwagę, że w kształceniu tej dziatwy miano przedewszystkiem przy każdym prawie przedmiocie na oku, iż ta młodzież ma się uczyć rzemiosł, więc przedewszystkiem w tym kierunku podawano jej naukę. I tak przy rachunkach potrzebę rzemiosła uwzględniono przedewszystkiem. Wszystkie prawe rysunki były w ścisłej łączności z rzemiosłem. Elementarne pojęcia jeografii, fizyki, chemii zmierzały ku temu celowi. Osobliwie w nauce rysunków, jako bardzo potrzebnej dla rzemieślników, młodzież ta bardzo postąpiła. Nie zaniedbano przytem i narodowego i religijnego kształcenia i wychowania. Bardzo trafne odpowiedzi z historji polskiej, deklamacje poetów polskich — musiały radować obecnych gości.

Pomimo tych rezultatów uczynić musimy uwagę, iż dziatwa ta wydaje się zbyt przeciążoną naukami. Wprawdzie to wszystko, a nawet i więcej potrzebne jest młodzieży, mającej się kształcić w rzemiośle, mianowicie wobec wielkich wymagań, które teraz do każdego rzemiosła czynią. Ale w czteroklasowej szkole ludowej, chociażby jak najlepiej prowadzonej, niepodobna jest, szczególnie tak młodej dziatwie, bez przeciążenia to wszystko wlać. Kilku, większemi zdolnościami od natury obdarzonych, zdoła jeszcze dorównać tym wymaganiom. Ale ogół, ale słabsi muszą pozostać znacznie w tyle. Aby taką dziatwę przygotować według dzisiejszych wymagań do rzemiosła, potrzebaby nie czteroklasowej, lecz sześcioklasowej szkoły ludowej, tak ażeby zdolniejsi jeszcze dokładniejszych nabyć mogli wiadomości, a ogół, słabsi jako tako im dorównywali. Gdy ś. p. hr. Stanisław Skarbek ustanawiał tę fundację, wtedy wydawać się mogło, iż czteroklasowa szkoła ludowa da wykształcenie dostateczne dla zawodu przemysłowego. Dziś już zmienił się stan rzeczy. Jeżeli zakład drohowyzki ma spełnić zadanie, które mu wytknął fundator, t. j. podnieść rzemiosła w naszym kraju, to tę młodzież daleko lepiej przygotowywać potrzeba.

Dyrekcja teraźniejsza czuje tę potrzebę, ale chcąc jej zadosyć uczynić i w szkole czteroklasowej, zanadto obciąża dziatwę i nie może doprowadzić do równego przysposobienia całego ogółu. Przyczynieniem piątej i szóstej klasy ludowej będzie wprawdzie co roku mniejsza liczba rzemieślników wychodzić z zakładu, ale za to wyjdą lepiej wykształceni, więc pożyteczniejsi dla zakładu.

Zresztą ta dziatwa, która teraz skończyła klasę czwartą, jest z małemi wyjątkami za słabą fizycznie do wielu bardzo rzemiosł. Dziatwa taka w rzemiosłach marnieje, karleje. Trzeba konieczne jej zostawić jeszcze czas do silniejszego rozwinięcia fizycznego. (D. n.).

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o wniosku posła ks. Sawy, w przedmiocie uregulowania koncesyj na pobór myta kopytkowego.

(Dokończenie.)

Wydział krajowy wychodząc z tego zapatrywania postanowił jeszcze w 1875 r. uregulować rzeczone gospodarstwo w drodze administracyjnej, a to wedle zasad następujących:

1. Wszystkie place, ulice, drogi, mosty, kanały itp., znajdujące się w obrębie gminy, doprowadzone być mają do należytego stanu w czasie przez Wydział powiatowy oznaczyć się mającym, na podstawie planu i kosztorysu robót, jakoteż preliminarza dochodów, jakiemi gmina w myśl obowiązującej ustawy na cele drogowe rozporządzać może.

2. Przy uporządkowaniu ulic i placów miejskich należy ile możności dążyć do wybrukowania główniejszych z nich, w sposób właściwy; gdyż tylko na tej podstawie da się usprawiedliwić pobór opłaty kopytkowej, na potrzeby nadzwyczajne wyjątkowo dozwalanej, podczas gdy prestacje, przepisane ustawą drogową, służyć mają na zwyczajne potrzeby drogowe, mniejszego znaczenia ulic i placów.

3. Z uporządkowaniem dróg, ulic i placów w ścisłym zostaje związku uregulowanie ścieków i kanałów, jak to wynika z natury rzeczy i z brzmienia §, 19. ustawy drogowej.

4. Jeżeliby roboty, potrzebne do uporządkowania wszystkich dróg, ulic i placów miejskich, nie mogły być uskutecznione: natenczas należy je rozłożyć na czas dłuższy, oznaczając dokładnie, jakie budowy nowe i rekonstrukcyjne prócz zwykłych robót konserwacyjnych, w każdym roku, wykonane być mają.

5. Jeżeli gmina nie zechce przeznaczyć naraz większej sumy na należyte uporządkowanie swych dróg, ulic i placów, wydatek roczny, na ten cel w skutek zarządzenia Wydziału powiatowego użyć się mający, nie powinien przekraczać dochodu z myta kopytkowego łącznie z wartością prestacyj, przepisanych §. 12. ustawy drogowej.

6. Wydział powiatowy ma czuwać nad tem, ażeby roboty, na każdy rok preliminowane, w całości i należycie wykonane zostały.

7. Gdyby gmina, pobierająca kopytkowe, nie zastosowała się ściśle do rozporządzeń Wydziału powiatowego, mających na celu doprowadzenie wszystkich dróg, ulic i placów miejskich do należytego stanu, lub gdyby dalsza tychże konserwacja była w czemkolwiekbądź zaniedbywaną: donieść ma o tem Wydział powiatowy Wydziałowi krajowemu, który po uznaniu, że gmina nie dopełnia warunku, z jakim nadane jej zostało prawo do poboru opłaty kopytkowej — odniesie się do c. k. władz politycznych o wstrzymanie wykonania ustawy krajowej lub uchwały sejmowej, nadającej rzeczone prawo, a ewentualnie przedstawi Wysokiemu sejmowi projekt ustawy, znoszącej prawo, warunkowo nadane.

Rozporządzenie to, którem Wydział krajowy uprzedził poniekąd myśl, przewodniczącą wnioskowi posła ks. Sawy, wywarło ten skutek, że w przeważnej części gmin, pobierających myto kopytkowe, zwiększył się od 1875 r. przeciętny wydatek roczny na cele drogowe w stosunku do przeciętnego dochodu rocznego z opłat kopytkowych. W ogóle jednak przyznać musi Wydział krajowy, że mimo usiłowań władz autonomicznych, podjęte uregulowanie prawa poboru myta kopytkowego nie zostało dotąd we wszystkich miastach, posiadających rzeczone prawo, pomyślnie załatwionem i że przyjęcie przez Wysoki sejm ogólnych zasad, wedle których należy postępować na przyszłość przy udzielaniu lub odnawianiu koncesyj na kopytkowe, byłoby pożądane w interesie publicznym.

Dla sformułowania tych zasad należy zastanowić się nad istotą i celem prawa myta kopytkowego.

Kopytkowe tak samo jak każde inne myto jest opłatą za użycie drogi.

Ponieważ jednak obowiązki uiszczenia prestacyj na rzecz dróg gminnych we wszystkich gminach, nieposiadających odrębnych statutów, są równe — przeto opłata kopytkowego tylko tam może być dozwoloną, gdzie budowa i utrzymanie dróg w obrębie gminy przechodzi miarę zwykłych obowiązków, wypływających z mocy §. 12. ustawy drogowej, gdzie zatem drogi i place są brukowane a przynajmniej bite i wysypane kamieniem. Potrzeba zaś brukowania i utrzymywania dróg bitych zachodzi w tych gminach głównie, które są punktem centralnym większego ruchu handlowego dla pewnej okolicy, tj. w większych gminach miejskich. Utrzymywanie dróg, ulic i placów w gminach takich, będących ogniskami ruchu handlowego dla całej okolicy, pożądane jest nietylko w interesie mieszkańców tych miast, lecz w większym jeszcze stopniu może w interesie tych, którzy odwiedzają targi miast celem zbytu swych produktów lub zakupna towarów potrzebnych. Czem większy zaś jest ruch, tem trudniejsza i kosztowniejsza jest konserwacja dróg, ulic i placów miejskich, tem bardziej okazuje się potrzeba bruków. Pobór więc kopytkowego na ulepszenie dróg, ulic i placów miejskich jest tak samo usprawiedliwiony, jak pobór każdego innego myta — i dopóki system rogatkowy w naszym kraju zostanie zatrzymany, nie należy miastom, ponoszącym znaczniejsze wydatki na cele komunikacyjne, odmawiać prawa do poboru myta kopytkowego.

Z tego stanowiska zapatrując się na sprawę, nie można nazwać kopytkowego przywilejem, połączonym ze szkodą okolicznych osad, albowiem konkurencja tych osad a raczej ich mieszkańców, odwiedzających targi miast posiadających koncesję na pobór kopytkowego, jest opłatą za zużycie dróg i placów, większym kosztem utrzymywanych, gdy przeciwnie odmówienie tym miastom prawa do poboru kopytkowego byłoby przywilejem dla mieszkańców okolicznych.

Ponieważ jednak żadna strona nie powinna być uprzywilejowaną, przeto należy wymagać od miast, ubiegających się o koncesję na pobór kopytkowego, ażeby:

1) tak samo jak wszystkie inny gminy, nieposiadające statutów odrębnych, zużywały w pierwszym rzędzie na swe zwyczajne potrzeby komunikacyjne prestacje, przepisane ustawą drogową;

2) w razie otrzymania koncesji, dochody z myta kopytkowego obracały wyłącznie na ulepszenie swych dróg i placów, nie wyjmując części dróg powiatowych i krajowych, terytorjum gminy przecinających, i dążąc do tego, ażeby z czasem wszystkie ważniejsze place i ulice miejskie mogły być należycie wybrukowane;

3) nie pobierały opłaty targowej od właścicieli fur, od których uiszczone zostało myto kopytkowe.

Nie dość jest atoli, ażeby powyższe warunki kardynalne objęte były koncesją na pobór kopytkowego: w koncesji tej należy uregulować także kontrolę i zapewnić wykonanie zawartych w niej postanowień.

W tym celu każda gmina miejska, ubiegająca się o kopytkowe, powinna do podania swego — oprócz sytuacyjnego planu terytorjum miejskiego z oznaczeniem punktów, w których myto ma być pobierane, wykazu ilości i wartości prestacyj drogowych, tudzież preliminarza spodziewanych dochodów z poboru kopytkowego — dołączyć także ogólny preliminarz robót tak konserwacyjnych, jak i nowych, które zamierza wykonać w ciągu trwania koncesji na kopytkowe,—

z jednej strony obowiązek wykonania tych robót winien być w koncesji dokładnie określony, z drugiej zaś strony Wydział krajowy mieć zastrzeżone prawo czuwania nad dopełnieniem tego obowiązku, a ewentualnie bądź zarządzenia wykonania nieuskutecznionych robót na koszt gminy pobierającej kopytkowe, bądź też zawieszenia koncesji w porozumieniu z c. k. władzą polityczną.

Ustawa

z dnia ... 187 dla królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem, normująca termin trwania prawa poboru myta kopytkowego, na podstawie warunków dotychczasowych, w gminach miast Rzeszowa, Brzeżan, Stanisławowa, Kołomyi, Stryja, Tarnopola, Przemyśla, Nowego Sącza i Tarnowa.

Zgodnie z uchwałą sejmu Mojego królestwa Galicji i Lodomerji z w. ks. krakowskiem rozporządzam co następuje:

Art. I. Prawo poboru myta kopytkowego nadane:

gminie miasta Rzeszowa, ustawą krajową z d. 18. kwietnia 1874. (Dzien. ust. i rozp. kraj. nr. 39.),

gminie miasta Brzeżan, ustawą krajową z dnia 2. lipca 1874 (Dzien. ustaw i rozp. kraj. nr. 54),

gminie miasta Stanisławowa, ustawą krajową z d. 7. grudnia 1868 (Dzien. ust. i rozp. kraj. nr. 5 z 1869 r.),

gminie miasta Kołomyi, uchwałą sejmu, zatwierdzoną najwyższem postanowieniem z d. 26. list. 1877 (Dz. ustaw i rozp. kraj. nr. 17 z 1878 r.),

gminie miasta Stryja, uchwałą sejmu, zatwierdzoną najwyższem postanowieniem z d. 13. list. 1877 (Dz. ustaw i rozp. kraj. nr. 31.),

gminie miasta Tarnopola, uchwałą sejmu, zatwierdzoną najwyższem postanowieniem z d. 9. grudnia 1877 (Dz. ustaw i rozp. kraj. nr. 22 z 1878 r.),

gminie miasta Przemyśla, uchwałą sejmu, zatwierdzoną najwyższem postanowieniem z d. 2. grudnia 1877 (Dz. ustaw i rozp. kraj. nr. 21. z 1878 r.),

gminie miasta Nowego Sącza, ustawą krajową z d. 7. marca 1873 (Dz. ustaw i rozp. kraj. nr. 238.),

i nareszcie gminie miasta Tarnowa, ustawą kraj. z dnia 6. stycznia 1872 r. (Dz. ustaw i rozp. kraj. nr. 32.),

utrzymuje się w mocy do dnia 30. września 1881 r. na podstawie warunków dotychczasowych.

Art. II. Wykonanie niniejszej ustawy polecam memu ministrowi spraw wewnętrznych.

Rezolucja.

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby:

1) czuwał i nadal nad ścisłem wypełnianiem warunków, z jakiemi prawo poboru myta kopytkowego zostało gminom nadane i utrzymane w mocy do dnia 30. września 1881 r.;

2) w razie, gdyby którakolwiek gmina, pobierająca kopytkowe, nie używała dochodu z myta kopytkowego w myśl § 22. ustawy drogowej, lub nie zastosowała się do rozporządzenia Wydziału krajowego, mającego na celu utrzymanie w „dobrym“ stanie dróg, ulic i placów, znajdujących się w jej obrębie — odniósł się do c. k. władzy politycznej o przedsięwzięcie środków zaradczych, w razie potrzeby przedstawił sejmowi projekt ustawy, znoszącej koncesję nadaną;

3) przy ocenianiu próśb wnoszonych, za pośrednictwem Wydziału krajowego, o nadanie prawa poboru myta kopytkowego, licząc od dnia 1. października 1881, jakoteż przy wypracowywaniu odnośnych wniosków do sejmu — przestrzegał zasad następujących:

a) prawo poboru myta kopytkowego może być nadane tylko na cele komunikacyjne, a to w „miarę“ udowodnionej potrzeby i wyłącznie na pokrycie niedoboru, który wypadnie po całkowitem wyczerpaniu prestacyj, przepisanych ustawą drogową;

b) w razie poboru myta kopytkowego ustanie pobór opłat targowych od właścicieli fur, przybywających do miasta;

c) w koncesji nadającej prawo do poboru myta kopytkowego, należy szczegółowo wymienić roboty drogowe, [illegible] uskutecznić się mające, oraz zastrzedz nieprzerwaną kontrolę Wydziału krajowego nad wykonaniem tych robót i środki zaradcze na wypadek niedopełnienia obowiązków, z koncesją połączonych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 2. sierpnia.

Szkoła ludowa miejska, która dotąd umieszczoną była w domu Lewakowskiego w rynku, przeniesioną zostanie do domu Barrowicza (dawniej Buszaka) na placu Halickim; tem rychlej powinien urząd budowniczy zająć się [illegible] placu Halickiego.

Dnia 23. lipca r. b. odbył się uroczysty akt wręczenia profesorowi uniwersytetu, p. Wawrzyńcowi Żmurce dyplomu honorowego doktora filozofji. Deputacja, złożona z rektora uniwersytetu dr. Zygmunta Węclewskiego i z dziekana wydziału filozoficznego dr. Emiljana Ogonowskiego, udała się w tym celu dnia o godzinie 12tej do pomieszkania prof. Żmurki, poczem rektor Węclewski następującą powitał go mową: „Z polecenia senatu uniwersytetu lwowskiego i w imieniu całego uniwersytetu przybywamy dzisiaj do Ciebie, szanowny panie, aby dopełnić względem Ciebie włożonego na nas miłego nam obowiązku. Długoletnią pracą niezużytą w dziedzinie umiejętności matematycznych, licznemi rozprawami [illegible] uczonym w ogóle [illegible] honoris causa. [illegible] całego uniwersytetu składamy.“

Następnie przemówił jeszcze dr. Ogonowski w imieniu profesorów wydziału filozoficznego i podniósł zasługi prof. Żmurki, które on 30 lat swojemi pismami w dziedzinie matematyki wyższej położył. Wzruszony do łez podziękował dr. Żmurko senatowi i wydziałowi filozoficznemu za okazany mu zaszczyt, wyrażając, iż otrzymany dar zachowa po wszystkie dni życia swego jako drogocenną pamiątkę koleżeńskiej życzliwości i przekaże go jako taką w spuściźnie swoim dzieciom.

* Dziekanem wydziału filozoficznego uniwersytetu lwowskiego na rok naukowy 1878/9, wybrany został profesor matematyki dr. Wawrzyniec Żmurko.

* W tych dniach wyszedł 10ty i ostatni zeszyt dzieła dr. Schrotta „Nauka rachunkowości“ w przekładzie p. Mieczysława Chrzanowskiego, wicebuchaltera Wydziału krajowego. Dzieło to, uznane przez wszystkich fachowych ludzi za znakomite, a przełożone z rzadką sumiennością i dokładnością na język polski stanie się na przyszłość podstawą zwłaszcza terminologji rachunkowej polskiej, która dotąd znajdowała się jeszcze w pieluszkach.

* Wydział krajowy udzielił subwencji 200 złr. p. Sygfrydowi Lipinerowi tłumaczowi „Improwizacji“ z „Dziadów“ na język niemiecki, w celu ułatwienia mu dalszych przekładów [illegible].

* Arcybiskup Leopold przejechał wczoraj rano przez Kraków z Przemyśla w powrocie do Wiednia.

* C. k. krajowa Rada szkolna zamianowała tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Dublanach Emila Pisarczyka rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

* **Wiadomości lokalne.** Dnia wczorajszego zbiegła sługa Blima Dienstag skradłszy niektóre rzeczy na szkodę swej służbodawczyni [illegible] przy ulicy Zamarstynowskiej. — W nocy na 31. lipca skradziono w hotelu Langa z zamkniętego pomieszkania Roberta Webera [illegible]. — Zeszłej nocy włamał się oknem niewiadomy sprawca do mieszkania [illegible] pod l. 82 przy ulicy Gródeckiej i skradł leżący na komodzie pugilares z kwotą 9 zł., dwa złote pierścionki osadzone djamentami i inne przedmioty. — W nocy na 1. b. m. aresztowały organa policyjne znanych złodziei [illegible] wałęsających się w zamiarze kradzieży. — [illegible]

— **Gródek** 1. sierpnia. (Odezwa do Towarzystwa ochrony zwierząt.) [illegible]

— **W Krynicy** [illegible]

— **Uniwersytet czerniowiecki** [illegible]

— **Warszawa** 31. lipca. [illegible]

— **Z Paryża** donoszą, że 27. z. m. zakończył tamże w roku 80tym życia jenerał hr. Ludwik Bystrzonowski [illegible] Był to jeden z tych żelaznych charakterów, przypominających cnoty bohaterów starego Rzymu. Walczył on w Algerji za Ludwika Filipa obok następcy tronu księcia orleańskiego, którego był ulubieńcem, a wiadomy zgon nagły tego pełnego nadziei księcia, zwrócił Bystrzonowskiego odtąd wyłącznie na pole interesów polskich. Mając rozległe stosunki z najpierwszemi znakomitościami Francji, wpływem swym łagodził los wygnańców, swoich współziomków, a żadna sprawa ważniejsza w zdrowszej części emigracji nie obeszła się bez jego rady i czynnej działalności. Był on długo prawą ręką księcia Adama Czartoryskiego, on towarzyszył mu w roku 1848 w podróży do Berlina, on uwiózł strzeżonego w Pradze jenerała Skrzyneckiego, któremu Belgia ofiarowała naczelne dowództwo u siebie, słowem żadna następnie sprawa polska, czy to na drodze dyplomatycznej, czy militarnej nie obeszła się bez jego udziału.

— **Pożar teatru.** Petersburski *Herold* otrzymał d. 27. lipca następujący telegram z Nowogrodu: Podczas iluminacji urządzonej tu wczoraj wieczór z powodu przyjazdu wielkiego księcia Mikołaja, wszczął się pożar w tutejszym teatrze i w ciągu nocy gmach ten zgorzał do szczętu.

— **Poznań** 31. lipca. Budowa niemieckiego teatru miejskiego rączo naprzód postępuje. Dotąd ukończono już dwa skrzydła i pokryto belkami; obecnie zaś pracują nad częścią, w której się scena będzie mieściła a która skrzydła owe przewyższać będzie o 35 stóp. Wczoraj zwieziono już dla tej części 14 belek, z których każda ma 65 stóp długości. Ponieważ belek takich w naszem księstwie już niema, przeto sprowadzono je z Galicji. Z Galicji szły Wisłą do Gdańska a ztamtąd koleją. Z powodu ich znacznej długości musiano je złożyć na czterech wagonach.

O sposobie zbierania „Wilhelmsspende“ w naszem księstwie piszą do *Germanii:* „Zbieranie składek pieniężnych na „Wilhelmsspende“ w szczególniejszy sposób się tu odbywało. W pierwszej linii poruczono komisarzom obwodowym zbieranie pieniędzy. Ci rozkazali w wielu osadach sołtysom zwołać zgromadzenie gminy, na które przybywali i panowie komisarze, wygotowane listy ludziom przedłożyli i wzywali ich do składek na JcMość. Na jaki cel złożyć się mające pieniądze użytemi zostaną, tego ludziom nie powiedziano. Ztąd też powstało pomiędzy ludem mylne mniemanie, że JcMość z pieniędzy tych otrzyma zapomóżkę na kurację. Prócz tego nakazano sołtysom, ażeby chodzili od domu do domu i domagali się składki od każdej pojedyńczej osoby a nawet od dzieci. Nasz dobroduszny chłop polski mówił sobie, jeżeli nic nie damy, natenczas wystawimy się na różne dokuczliwości ze strony urzędników niższych. Inni znowu mniemali, że, jeżeli wobec JcMości ofiarność swą zadokumentują, JcMość zniesie tem rychlej dresowanie w wykładaniu nauk w języku niemieckim po naszych szkołach polskich. Lecz niestety skargi naszych polskich mieszkańców nie dochodzą zapewnie do uszu JcMości. Jeżeli zatem Polacy przez urzędników zmuszonymi zostali do „Wilhelmsspende“, to dawali oni bynajmniej nie w celu pochwalenia przez to polityki, która tyle nędzy i ruin sprowadziła.“

— **Od bośniackiej granicy** dochodzą wiadomości, które świadczą, że żołnierzom stojącym tam na granicy nie bardzo dobrze się powodzi. Do *Pesti Naplo* piszą z Dubrownika: Dnia 22. przyszedł rozkaz telegraficzny, aby cały pułk 69 do 25. przybył do Spalato, gdzie zbierze się cała dywizja. W Dubrowniku stał tylko jeden batalion, reszta dyslokowana była w okolicy. Najdalej bo aż w Castelnuowo stał 3. bataljon, zrekrutowany po największej części w 1868 i 1869 r. i złożony z ojców familji. Batalion ten opuścił o 4. z rana Castelnuovo, zkąd do Dubrownika 9 godzin drogi. Na przybyć mających czekała muzyka, ale z całego batalionu liczącego 960—1000 ludzi, przyszło o godz. 3. popołudniu 36 ludzi. Powodem znużenia reszty było okropne gorąco i marsz ciągły bez przestanku. Do godziny 9. biedni ci ludzie nadciągali w grupach po kilku.

Do *Wehrzeitung* zaś donoszą, że niezmobilizowane bataliony jeszcze gorzej się mają aniżeli te, które przeznaczono do okkupacji. Pułk do 36 dywizji należący, spełnia nadgranicą służbę, wobec której wojna byłaby tylko zabawką. Jeden batalion, przed przybyciem powołanych rezerwistów, w chwili gdy powstała pogłoska o zamiarze wtargnięcia powstańców bośniackich na terytorjum austrjackie, przez kilka nocy musiał pełnić bezustannie służbę, a przy tem wszystkiem nawet nie miał wynagrodzenia przeznaczonego dla pułków zmobilizowanych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Gródka. Sprawozdanie z walnego zebrania Towarzystwa gospodarskiego Oddziału Rudeńsko-Gródeckiego, które się odbyło w Gródku dnia 28. b. m. (Dok.)

Z porządku dziennego zdawał p. Śmiałowski sprawozdanie z posiedzeń 12 i 13 Rady ogólnej Towarzystwa odbytych we Lwowie, ponieważ pisma publiczne, już z tych zebrań szczegółowe zdawały sprawozdanie, przeto mowca powoławszy się tylko na tę okoliczność, poruszał tylko najważniejsze sprawy. Z wzmianki o uchwałach meljoracyjnych powziętych na ogólnej radzie, postawił p. Karpuszko następujące wnioski:

Rada oddziału gospodarczego postara się, by Wydział krajowy wyjednał w sejmie fundusze na cele meljoracyjne; by biuro meljoracyjne przeniesiono na fundusz krajowy; by przy szkole w Dublanach otworzono kurs pomocników niższych fachowych do użycia przy drenowaniu; by Wydział krajowy udzielił subwencji tym, którzy zechcą u siebie założyć fabrykację drenów.

P. Gizowski Józef popierając ten wniosek, stawia dodatek, by zobowiązać posłów ziemi samborskiej, lwowskiej i mościckiej do poparcia oraz odnieść się o poparcie do innych oddziałów.

P. Greliński. Wydział krajowy pewnie przyjmie te wnioski najprzychylniej. Sam marszałek krajowy bardzo gorliwie tą sprawą się zajmuje. Wydział krajowy udzielił już dwom uczniom dublańskim stypendja po 100 złr. do wykształcenia się na pomocników niższych fachowych. Z tych powodów wnioski p. Karpuszki mogą być przyjęte z widokami na pomyślny skutek.

Wnioski p. Karpuszki wraz z dodatkiem p. Gizowskiego zgromadzenie przyjęło.

Również przyjęto wniosek p. Śmiałowskiego, by walne zebranie ustanowiło pół stypendjum dla ucznia szkoły parobków w Dublanach w kwocie 40 zł. w. a.

P. Janko wniósł, by na pomnożenie biblioteki oddziału uchwalono użyć z funduszów Towarzystwa kwotę 25 do 30 złr. według uznania rady gospodarczej i by zaabonować z funduszów oddziału dwa medale jubileuszowe Kraszewskiego. Wniosek ten przyjęło zebranie oklaskami i uchwaliło jednogłośnie.

Następnie przyjęto 3 nowych członków.

P. Janko przypomina członkom, którzy posiadają gorzelnie, iż od 1. września ma być wprowadzone nowe opodatkowanie, datego należałoby, by interesowani zjechali się i porozumieli, jak dalej pędzić gorzelnie.

P. Weissman uznaje potrzebę takiego zjazdu, wobec zbyt krótkiego terminu do wprowadzenia w życie nowej ustawy i wobec jej rozmaitego tłómaczenia. Interesowani powinni się zjechać i naradzić jak mają pędzić gorzelnie czy na niższą skalę, czy na teraźniejszą. Zresztą trzeba będzie naczynia drewniane i miedziane poprzerabiać, dlatego przy zebraniu powinien być także komisarz finansowy.

P Janko naznacza zjad do Rudek i prosi, aby obecni interesowanych uwiadomili i przypomnieli o ważności przedmiotu.

Na wniosek p. Gizowskiego odłożono losowanie grabarki do najbliższego zgromadzenia.

W końcu losowaniem fantów jak zwyczajnie, zamknięto zebranie.

W tych dniach wyszło nakładem c. k. namiestnictwa zestawienie zmian terytorjalnych, zarządzonych rozporządzeniami c. k. ministerstwa sprawiedliwości z dnia 29. stycznia b. r. l. 17029, 8. czerwca b. r. l. 7244, 21. czerwca b. r. l. 8038, rozporządzeniami c. k. ministerstwa spraw wewn. z dnia 12. lutego b. r. l. 509 i 1. lipca b. r. l. 1846 w dotychczasowem odgraniczeniu niektórych okręgów sądowych i powiatów politycznych królestwa Galicji, w skutek których to zmian należeć będzie, począwszy od dnia 1 sierpnia 1878, przeszło 1000 miejscowości bądź do innych niż dotąd powiatów politycznych, bądź do innych okręgów sądowych, i powiatów politycznych, a niektóre z tych miejscowości ulegną zmianie pod względem przydzielenia takowych do innych sądów powiatowych oraz przydzielenia do innych niż dotąd sądów obwodowych. Podręcznik ten można nabyć we wszystkich c. k. starostwach, w administracji *Gazety Lwowskiej* i ekonomacie krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie po ustanowionej cenie 15 centów za egzemplarz.

Lwów d. 27. lipca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 Klgr., żyta 73 Klgr., jęczmienia 64 Klgr., owsa 45 Klgr., hreczki 64 Klgr., kukurudzy 82 Klgr., prosa 82 Klgr., grochu 82 Klgr., koniczyny 82 Klgr.)

Zboża: Pszenicy 100 kilogramów od 9·25 do 10·25 zł.
Żyto 100 kilogramów od 5·40 do 6·25 zł.
Jęczmień 100 kilogr. od 5.— do 6·50 zł.
Owies 100 klgr. od 5·25 do 5·50 zł.
Hreczka 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Kukurudza 100 klgr. od 5·75 do 6·75 zł.
Proso 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Zboża strączkowe: Groch 100 kilogram od 4·50 do 7 — zł.
Soczewica 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Fasola 100 klgr. od 9.— do 9·25 zł.
Bobik 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Wyka 100 klgr. od 4·— do 4·25 zł.
Nasiona: Koniczyna 100 klgr. od — zł.
Tymotka 100 klg. od —·— do —·— zł.
Anyż 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Anyż płaski 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Kminek 100 klgr. od 28·— do 29 — zł.
Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 klgr. 12·50 do 13·50 zł.
Rzepak letni 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Rzepik zimowy 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Rzepik letni 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Lnianka 9·50 do 10·— zł.
Nasienie lniane 100 klgr. od 10·— do 10·50 zł.
Nasienie konop. 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Len 100 klgr. surowy od —·— do —·— zł., czesany —·— do —·— zł.
Chmiel 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Potaż drzewny 100 klgr. od —·— do —·— zł. słomiany od —·— do —·— zł.
Spirytus za 10.000 litrów procent od —·— do 31·50 zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Telegram wczorajszy donosi o wyborze sześciu Polaków do parlamentu niemieckiego. Wiadomość tę należy przyjąć z tym dodatkiem, że tylko z sześciu okręgów był wiadomy rezultat. Dzienniki poznańskie, które dziś nadeszły podają tylko rezultaty urywkowe z okręgów wyborczych. Pewność miano jedynie co do miasta Poznania ze swoim okręgiem. Niemcy, mimo znanych a zażartych odezw, ponieśli tam stanowczą klęskę. W samem mieście p. Hipolit Turno otrzymał 4.424, tj. o 524 głosów polskich więcej, niż przy poprzednich wyborach. Kontrkandydat niemiecki Kennemann zyskał 4.433 t. j. o 9 głosów więcej od polskiego, a o 249 głosów więcej niż na niemieckiego kandydata padło przy poprzednich wyborach. Dla p. Turno jednak rozstrzygającym był okręg poznański. W okręgu międzychodzko-obornicko-szamotulskim ważyły się głosy pomiędzy Kwileckim Stefanem a Willamowitzem. W okręgu Buk-Kościana Magdziński był górą nad Delhaesem, w okręgu Środa-Śrem Komierowski nad Falkiem, w okręgu Inowrocław-Mogilno Kurnatowski nad Nehrinem, w okręgu Odolanów-Ostrzeszów Radziwił nad Güntherem, w okręgu Września-Pleszew Żółtowski nad Gregorowuszem itd. W niektórych miejscach walka dochodziła do równości głosów.

Wiedeń 1. sierpnia. „Wiedeńska Gazeta“ ogłasza rozporządzenie ministerjum finansów, na mocy którego zakaz wywozu koni zniesiono.

Dervent 1. sierpnia. Według pewnych doniesień stanęła przednia straż naszych wojsk w Banialuce. Według wiadomości ze Serajewa, gubernator, wicegubernator, liczni oficerowie tureccy i jeneralny konsul austrjacki Wassicz opuścili to miasto w skutek nalegania zbuntowanego motłochu. Wassicz udał się do Mostaru.

Wiedeń 1. sierpnia. Ambasador pruski, książę Reuss wręczył dziś swoje listy uwierzytelniające.

Drezno 1. sierpnia. Król i królowa odwidzą w sobotę cesarza niemieckiego w Cieplicach.

Praga 1. sierpnia. Przyjęcie następcy tronu wspaniałe; wszystkie ulice tłumnie zajęte; następca tronu grzmiącem „Niech żyje“ i „Slawa“ powitany. Na Hradczynie w sali hiszpańskiej oczekiwał kardynał Schwarzenberg na czele kleru. Szlachta, Wydział krajowy, naczelnicy władz, rektorowie akademij, inni dostojnicy, marszałek, ks. Schwarzenberg przyjmowali następcę tronu w portalu. Przy przedstawianiu duchowieństwa, szlachty, Wydziału krajowego, zaszczycił następca tronu wielu, a między innemi rektora wszechnicy uprzejmie przemówieniem. Wieczorem urządził korpus milicji pochód z pochodniami i serenadą.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Berlin 1. sierpnia. Dotąd wiadomym jest w przybliżeniu rezultat wyborów ze 154 okręgów. Z tego wypada 7 na konserwatystów, 25 na wolno-konserwatywnych, 65 narodowo-liberalnych, 12 na postępowców, 5 na grupę Loewego [przedtem postępowców], 22 wybranych należy do stronnictwa klerykalnego, 2 jest Alzatczyków z partji protestowej, 1 partykalarysta, 3 socjalistów [wszyscy ze Saksonji], 6 Polaków. Nadto potrzeba 36 ściślejszych wyborów [pomiędzy wiadomemi. Red.]

Praga 1. sierpnia. Przystrojenie miasta prawie ukończone. Na wielu ulicach poczyniono całkiem nowe efekta dekoracyjne. Dostawca nadworny Mattl od swojego domu poprzeciągał do przeciwległego druty, z których powiewają czarno-żółte bandery. Z bastjonu nr. 19 będzie danych trzy razy po 24 strzałów, a mianowicie za ukazaniem się pociągu dworskiego na placu inwalidów, przy wjeździe do dworca i wjeździe na zamek.

Wiedeń 1. sierpnia. *Wiener Abendpost* donosi: 18. dywizja wojsk przechodzi dziś z Dalmacji granicę hercogowińską.

HOTEL ZORŻA: R. Bozon z Lyonu. A. Fuchs z Wiednia. B. Janecke z Lipska. N. Stauger z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI: Ks. J. Czartoryski z Wiednia. A. Kreitschy z Tarnopola. K. Sermak z Tarnopola W. Pilecki z Kijowa.

HOTEL LANGA: J. Schleifer z Przemyśla. J. Hoeniger z Wrocławia. J. Zausmer ze Stanisławowa. H. Täuber z Pesztu.

HOTEL ANGIELSKI: G. Aksentowicz z Danilcza. F. Suchodolski z Tomaszowic. Dr. L. Lewandowski z Bochni. Dr. A. Medwey z Zawałowa. E. Reisewitz z Kattowic. A. Brehmer z Prus. B. Trzaskowski z Tarnowa.

HOTEL KRAKOWSKI: M. Korejsza z Litwy. St. Tłuchowski z Sanoka. Dr. T. Gawenda z Drohobycza. K. Rojewski z Rojatyna. F. Grzybowski z Krakowa.

HOTEL WARSZAWSKI: St. Wysoczański z Laszek. A Kaschnitz de Weinborg z Tryestu. L. Radzikowski z Chodorowa. J. Żurowski z Cykowa.

Lwów, z Izby handlowej, 2. sierpnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	241 75	244 —
„ Lwowsko-Czern.-Jasska	134 —	137 -
Banku hip. galic. po 200 złr.	244 —	248 —
„ kred galic. po 200 złr.	216 —	220 —

II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	86 —	87 —
„ „ „ 4 „ „	80 25	81 25
„ „ „ 5 „ okres.	86 —	87 —
Banku hipot. galic. 6 prct.	91 15	92 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	91 —	92 50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	84 15	85 15
Pożyczka kraj z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 —
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 25
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	20	22 —

V. Monety.

Dukat holenderski	5 30	5 40
„ cesarski	5 35	5 44
Napoleondor	9 15	9 23
Półimperjał rosyjski	9 36	9 50
Rubel rosyjski srebrny	1 71	1 81
„ „ papierowy	1 21	1 23
100 marek niemieckich	56 10	57 10
Srebro	100 —	101 50
Kupony w srebrze	91 50	101 —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 1. sierpnia 1878, godzina 2. minut 17. po południu.

Losy kredytowe	162 -	Węgier. kred.	236 25
Akcje. fran.-austr.	—.—	Anglo-austr.	115.75
Unionsbank	73 80	Kolej Kar. Lud.	242 75
Nordbahn	205.—	Kolej Połudn.	77 —
Kolej Alföld.	126 50.	Kolej Elżbiety	172 —
Kolej Lw.-czer.	136.—.	Węg. Nordostb.	124 50
Rudolfsbahn	124.50.	Węg. Ostbahn	.—
Węg. obl. p. w zł.	68 70.	Galic. indemniz.	84 —
Losy z r. 1864	142 75.	Kolej siedmiog.	119.—
Verkehrsbank	108.50.	Losy tureckie	28 75
Węg. galic. kolej	—.—.	Kolej Państw.	266 50
Bankverein	116.25	Losy węgier.	84.—
Kolej Albrechta	92 60.	Marki niemieckie	56 50
Rosyjski rubel papier.	1.21¾.	Renta węg. 6%	90.35

Wied. Comunal. 92.75 Usposobienie: ustalone.

Wiedeń d. 2. sierpnia, godzina 10 minut 30 po południu.

Akcje kredytowe	264.60	Anglo-austrjackie	115.40
Kolei Kar. Lud.	243.—	Kolej Południowa	77.—
Unionsbank	73.90	Napoleonder	9.18½

Usposobienie: ciche.

Berlin d. 1. sierpnia.

Russ. Bankn.	216.50	Credit Actien	467.50
Lombarden	131.—	Galizier	107.25
Rumänier	32.—	Oesterr. Banknot.	17.7 —

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 30	81 —

Lwów d. 2. sierpnia 1878.

Wiedeń 1 sierpnia.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Renty austr. w bankn. 5 prc.	64 —	64 15
" " w srebr. 5 "	65 75	65 80
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	318 —	322 —
" 1839 1/5 losu	318 —	322 —
" 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	109 —	109 50
" 1860 " 500 " " 5 "	— —	— —
" 1860 " 100 " "	— —	— —
" 1864 " 100 " "	142 —	142 50
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 "	139 25	139 50
Renta złota 4 prct.	74 —	74 25
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 —	84 75
Bukowińskie	81 50	82 —
Inne publiczne pożyczki		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	90 20	90 35
Węgierskie poż. kol. po 120 zł 5 procentowe	102 25	102 50
Węgierska poż. po 100 złr.	83 75	84 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	114 50	115 75
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	73 —	— —
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	262 25	262 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	234 25	234 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	770 —	780 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski [illegible]	— —	— —

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	823 —	825 —
Unionbank po 100 złr.	73 —	73 25
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	108 —	108 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	115 75	116 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	126 —	126 50
Dniestrzańskiej " " "	— —	— —
Elżbiety " " m. k.	171 —	172 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2042 —	2047 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	137 70	138 25
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	241 50	242 —
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	135 50	136 —
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	119 —	119 50
" " lit. B. po 200 zł. sr.	52 —	53 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	124 25	124 75
Siedmiogrod. po 200 zł. w.a. sr.	119 —	119 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	263 50	264 —
Südbahn po 200 złr. srebr.	76 —	76 25
Tramway wied. po 200 złr.	157 —	158 —
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	94 50	95 -
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	124 —	124 50
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 [illegible]	119 25	119 75

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
" " wied. po 100 złr.	— —	— —
" tramw. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	106 50	107 50
" spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	93 25	93 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
" " " 5 pr. w. a.	85 75	86 50
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	91 25	91 75
" Zakł. kr. włośc. 6 pr.	91 —	91 60
Towarz. kred. miejski. 6 prct.	89 50	90 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
" " " w. a. 5 "	98 80	99 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	73 75	74 25
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. sr. w. a.	74 40	74 60
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	67 —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	91 —	91 50
" em. 1862 5 prct.	91 25	91 75
" em. 1870 5 "	85 50	86 50
" em. 1872 5 "	90 —	91 —
Ferdynanda płn. 5 prct. m. k.	— —	103 50
" " 5 " w. a.	97 —	98
" " 5 " srebr.	104 —	104 50
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	99 25	99 75
" II. em. 5 prct.	98 50	98 75
" III. em. 1871 300	98 —	98 50
" IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	80 25	80 50

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	83 —	83 50
Lwow. Czern. Jas. III em. 1869 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	74 —	75 —
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	— —	71 —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	80 75	81 25
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	77 50	77 75
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	76 25	76 75
Siedmiogrodzkiej na 300 złr. 5 prct.	69 —	70 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	161 50	162 —
Klary po 40 złr. m. k.	29 —	30 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy po 40 złr. m. k.	31 —	31 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 50	15 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 50	39 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	36 50	37 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	23 —	23 75
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	28 25	28 75
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	56 05	56 25
Frankfurt 100 mark	56 05	56 25
Hamburg 100 mark	56 05	56 25
Londyn 100 funt. szterl.	114 60	114 95
Paryż 100 franków	45 70	45 75

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 53 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 15 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 42 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 47 wieczór (pociąg osobowy) o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany)

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22 rano (pociąg osobowy); o godz. 5 m. 29 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 3 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy); o godz. 3. m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 5 rano (pociąg mięszany): o godz. 3 m. 10 popołudniu (pociąg mięszany.)

Medal zasługi!!

Niezawodny płyn na mole i [illegible]

[illegible]

TYNKTURA NA PLUSKWY, środek niezawodny skuteczny, flaszka 50 c.

J. Ihnatowicz, ul. Kopernika l. 3. we Lwowie.



3058

Mężczyzna

35 lat liczący, z urodzenia Czech, który może złożyć kaucję, życzy sobie objąć posadę w **gospodarstwie** lub przy leśnictwie, ewentualnie poszukuje do wydzierżawienia lub kupna **majątek ziemski w Polsce.** Polecenia i oferty przyjmuje pod U. R. 45 / Biuro ogłoszeń **J. Blahut w Pradze.**
3121 2-3

Zmiana mieszkania.
Dr. A. SIERADZKI
lekarz chorób dzieci
mieszka obecnie przy ul. Majerowskiej Nr. 8.
3116 2-10

Krajowa
wyższa szkoła rolnicza
w DUBLANACH.

Rok szkolny 1878/79 rozpoczyna się dnia **2go Września 1878**, w którym to dniu odbędą się egzamina wstępne.
Podania o przyjęcie wniesione być mają do dnia 20go sierpnia do Dyrekcji szkoły, która udzieli na żądanie bliższych wyjaśnień.
3123 1—3

Zupełnie nieprzemakalne płaszcze
od deszczu z kapuzą

ciemno brunatne - siwego koloru, lekkie, z najlepszej styryjskiej wełny owczej. Dla turystów i myśliwych stosowne po 7 zł.
Nieprzemakalne letnie menżykowy do podróży 10 zł. 50 ct.
Nieprzemakalne letnie menżykowy jako wierzchnie suknie miastowe 12 zł.
Damskie menżykowy eleganckie 12 zł.
Listowne zamówienia załatwiają zaraz za zaliczeniem 2742 14—16

Johann Günzberg,
Tuchwaarenhandlung w **Graz**, Styrja.

Wódka francuska
czysta, tudzież
Wódka francuska z solą
podług przepisu Will. Lee,
najlepszej jakości utrzymuje na składzie
Apteka pod Gwiazdą
PIOTRA MIKOLASCHA
2846 we Lwowie. 4—?

Zarząd dóbr
Rusiatycze
ma na zbyciu pszenicę banatkę przed rokiem z Banatu sprowadzoną, po cenie 12 zr. za sto kilo, loco Borynicze stacja kol. Czerniowieckiej. Zamówienia przyjmuje się do września poczta **Strzeliska.**
3094 8-10

Bez bolu
i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wyleczą według zupełnie **nowej metody**, doświadczonej w niezliczonych wypadkach **upławy męzkowe**, tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
Dr. HARTMANN
członek lekarskiego Wydziału,
w Wiedniu Stadt, Habsburgergasse nie jak dawniej, lecz **Stadt, Sellergasse Nr. 11.**
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy o kobiet**, bladaczkę, niepłodność, upławy, 2771 10-100
osłabienie męzkie,
bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Na wystawie krajowej gal. otrzymała medal zasługi.

Z istniejących dotychczas
najpiękniejsza i najlepsza
własnego wyrobu
Nagrodzona srebrnym medalem,
trwałością przewyższa amerykańskie i wiedeńskie.

Kanczukowa masa do zapuszczania podłóg

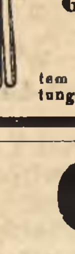
Do nabycia: [illegible]

W czterech kolorach: Nr. 1. bezbarwna, Nr. 2. jasnowa, Nr. 3 orzech, Nr. 4. mahoniowa z załączeniem sposobu użycia takowej. Funt wystarczy na jeden wielki pokój kosztuje 1 zł.
Z fabryki świec woskowych i blichowni wosk.
Fr. Schubutha i Syna we Lwowie, w Rynku 45.

Na wystawie krajowej gal. otrzymała medal zasługi.

LUBIEŃ.

zakład kąpieli siarczanych od 100 lat w kraju gruntownie znany, trzy mile ode Lwowa a jedna mila od Gródka i Szczerca oddalony, otwarty jak co roku od 20go Maja do końca Września. 3057 9—10
Zamówienia pod adresą:
Zarząd kąpielowy Lubień pod Lwowem.



Dla chorych i zdrowych!
C. KLEMMA trzepaczka na muszkuły
patentowana w Ameryce, Austro-Węgrzech, Niemczech i w innych europejskich państwach
używa się, aby obieg krwi regulować na drodze fizjologicznej, jakoto, gdy komu nogi trętwieją lub ręce, przy kongestjach do różnych członków, również przy chronicznych reumatyzmach, jakoteż przy ogólnem osłabieniu muszkułów itp.
Jeneralna sprzedaż na Austro-Węgry u
GEORGA WITTE, Wien, Schottenbastei 6.
Cena 6 złr. a. w. za sztukę.
Odprzedający otrzymają rabat.
Broszurę objaśniającą można otrzymać u Toeplitz et Deuticke przedtem Czermak w Wiedniu, ocenioną przychylnie przez „Allg. Wiener Mediz. Zeitung“ nr. 13 i przez Wiener Mediz. Wochenschrift“ nr. 12. 3070 3—3

OGŁOSZENIE.

Poszukuje się do najęcia
LOKAL we LWOWIE

na umieszczenie oddziału mierniczego c. k. Komisji krajowej podatku gruntowego. W lokalu tym znajdować się musi około 45 okien. Jeżeliby zaś umieszczenie tego oddziału nastąpić musiało w dwu domach, natenczas znajdować się winno w jednym domu około 29 a w drugim 16 okien. Kontrakt najmu zawartym będzie na siedm miesięcy lub na jeden rok począwszy od 1. listopada b. r. Dotyczące ustne lub pisemne oferty wnieść należy najdalej do 10. sierpnia r. b. do Prezydjum c. k. Komisji krajowej podatku gruntowego.

Pierwszeństwo mieć będzie lokal położony w pobliżu gmachu c. k. Namiestnictwa.

Prezydjum komisji krajowej podatku gruntowego
Lwów d. 1. sierpnia 1878. 3126 1—3

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2943 12—?

Tylko 4 zł. w. a.
2773 5-6

kosztuje następujący prawie cały skład sklepowy.

Cukiernica drewniana do zamykania.
12 dobrych patentowanych łyżeczek z cynowej stali.
Pyszny zegarek bakfonowy z długim łańcuszkiem do nakręcania, za dobroć poręka.
2 pyszne ozdobne wazy na kwiaty malowane.
piękna maszyna do szycia z oddziałem na igły, szpilki z pozł. bronzu.
4 piękne obrazy olejno drukowe w odpowiednich ramach złoconych.
piękne źwierciadło ścienne.
Szkatułka na kosztowności, w której znajduje się piękny bukiet z zasuszonych kwiatów, w pośród kwiatów podnosi się podstawka i wychodzi piękna papuga.
pyszny remonter zegarek bez kluczyka do nakręcania z pięknym łańcuszkiem. Łańcuszek sam jest ozdobny.
2 piękne świeczniki stołowe z nowego srebra.
Nowo patentowana lampa naftowa z banią i brenerem.
5 różnych cygaraiczek ładnie rzeźbionych.

Wszystkie powyżej wymienione przedmioty w ilości 32 sztuk, które stanowią resztki składu sklepowego kosztują tylko 4 zł. Kto na takowe uwagę zwraca, niechaj rychło poczyni zamówienie, gdyż przed opróżnieniem sklepu muszą być one wyprzedane.
Do widzenia i nabycia
Galanteriewaaren-Geschäft, Wien, Praterstrasse 16.
Przy wysyłkach na prowincji kosztuje opakowanie i skrzynka 45 ct.

Turnips i Rzepa
(ściernianki) pastewna
otrzymał całkiem świeży i poleca
Wilhelm Adam we Lwowie
3068 Zasiew na morg 1 kilo kosztuje zł. 1.40. 5—6

Ogłoszenie.

Administracja Fundacji hr. Skarbka sprzedaje przez **publiczną licytację**

I. w rewirze **Rozwadów**
   50 stosów bukowych i grab. łupanych — cena wywołania 6 złr.
   20 stosów brzozowych łupanych cena wywołania 5 złr.
II. w rewirze **Stulsko** (w dziale) 500 stosów łupanych bukowego i grabowego cena wywołania 5 złr.
III. w rewirze **Iłów**
   a) na Tokarowie 1955 stosów buk. lub grab. łup. cena wywoł. 5 zł.
   b) nad Boryniczami 174 stosów buk. łupanych cena wywoł. 6 zł. 50 ct.
IV. w rewirze **Brzozdowieckim.**
   a) na Garbie 355 stosów grab. i buk. łupanych cena wywoł. 5 zł. 50 ct.
   b) na Wiśniowcu 400 stosów bukow. łupanych cena wywoł. 5 zł.
V. w rewirze **Oparskiem.**
   428 stosów grab. łupanych po 6 złr. i po 6. ct. od każdego stosu dla służby leśnej.

jako wadjum zaś mają chętni dzierżawienia złożyć kwotę 10% od ofiarowanej kwoty.

Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej fundacji hr. Skarbka we Lwowie nadalej do 15 Sierpnia 1878.

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane ostemplowane i winny zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacyj są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje.

Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji Fundacji hr. Skarbka we Lwowie jako też w nadleśnictwie w Mikołajowie i w Inspicjencji dóbr w Brzozdowcach.

Lwów dnia 28. Lipca 1878. 3118 2—2

„Hotel Lazarus“
pod koleją Karola Ludwika
we Lwowie

dotąd w domu pod l. 35 przy ulicy Karola Ludwika istniejący, **został przeniesiony z dniem 1 Sierpnia 1878 r. do domu pod l. 23 przy tej samej ulicy** (gdzie Apteka pana Beisera się znajduje.) Urządzenie eleganckie połączone z największym komfortem i wzorową usługą, oraz wyborna restauracja wszystko przy najumiarkowańszych cenach (cena numerów począwszy od [illegible] ct.) dają rękojmię najprzyjemniejszego mieszkania podróżnym PP. Podróżującym i szanownej publiczności. 3076 2—10
O życzliwą frekwencję uprasza uniżenie **J. LAZARUS,** *hotelier pod koleją Karola Ludwika.*

Przez 27 lat wypróbowana
Anaterynowa woda do ust
Dr. J. G. POPP,

c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu, Stadt, Bognergasse 2.
Zajmuje przed innemi wodami do ust pierwsze miejsce, i służy jako istotnie środek prezerwatywny przeciw chorobom ust i zębów, przeciw gniciu dziąseł i chwiejącym się zębom, nadaje ustom przyjemną woń i smak, wzmacnia dziąsła i służy jako niezrównany środek do czyszczenia zębów. Ażeby ten preparat niezbędny, uczynić dla każdego przystępnym, są do nabycia flaszki różnej wielkości, a to: po 1 złr. 40 ct. średnie, po 1 złr. małe, po 50 ct.

ANATERYNOWA PASTA
do czyszczenia, wzmocnienia i utrzymania zębów, usuwa nieprzyjemny odor i rozpuszcza osad z zębów. Cena szklannego słoika 1 zł. 22 ct.

Poppa aromatyczna pasta do zębów,
uznana od dawna jako niezrównany środek do **pielęgnowania** i utrzymania **ust i zębów.** Cena sztuki 35 ct.

Roślinny proszek do zębów.
Oczyszcza zęby tak dalece, iż przy codziennem jego użyciu nietylko usuwa się zwykły tak niemiły kamień winny, ale i sama glazura zębów wzrasta pod względem białości i delikatności. Cena pudełka 63 ct.

Dr. POPPA PLOMBA DO ZĘBÓW
do wypełnienia próżnych zębów.

Do łaskawego uwzględnienia

Dla ochrony przeciw fałszerstwom zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że każda flaszka prócz marki ochronnej **(firma, hygea i preparaty anaterynowe)** opatrzona jest jeszcze zewnętrzną okładką, która przedstawia **w wyraźnym druku wodnym orła państwowego i firmę.**

Do nabycia we Lwowie:
We *Lwowie:* apteka Millinga, apt. pp. P. Mikolasza, J. Beisera, Zygmunta Ruckera, Jakóba Pipesa, K. Krzyżanowski apt, K. Strzyżowski, M. Müller, i A. Sklepiński apt., bracia Łazowscy, Wł. Tepa, K. Bayer & Leon, Fr. Skulski & Leon. W *Krakowie:* J. Trauczyński apt., J. Fenz, W. Kotajny, E. Stockmar apt., N. Redyk apt.; w *Bełzie* p. Hrymak, w *Białej* p. Józef Kraus, i E. Keler, w *Bóbrce* A. Międlicki apt., w *Bochni* F. Reiss i p. Niedzielski, w *Brodach* p. Grünspann i M. S Franzos, w *Brzeżanach* p. B. Fadenhecht, w *Buczaczu* p. C. Lewicki, w *Dobromilu* p. Grotowski apt., w *Drohobyczu* p. Dobrzyniecki apt. i K. Bayer, w *Grybowie* p. Muszyński, w *Husiatynie* Czerski, w *Jaworowie* p. Lachowicz apt., w *Jarosławiu* J. Rohn apt., w *Jazłowcu* p. Twardowski apt., w *Kołomyji* E Stenzel apt, w *Krynicy* p. M Nitrybit apt., w *Monasterzyskach* p. Zarski, w *Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan S. Lichtman, w *Oświęcimie* J. Grzysiecki apt., w *Przemyślu* Fr. Nahlik apt., p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w *Przeworsku* p. Switalski apt., w *Radowcach* p. B. Teichman, *Rawie* p. Jan Distl apt. w *Rzeszowie* B. J. Schaiter i syn, i Klinowski apt., w *Samborze* J. Kriegseisen apt., w *Sanoku* J. Zarewicz apt., w *Stryju* p. Drągowski apt. i p. J. D. Nussenblatt, w *Tarnopolu* p. Jamrogiewicz apt, w *Tarnowie* E. Rank apt., p. W. T. A. Wielogórski, w *Wadowicach* p. Fołtin w *Zaleszczykach* p. Kodrębski, w *Żółkwi* p. Nahlik., w *Stanisławowie* Amirowicz apt., w Busku E. Wysoczański apt., 2951I 8—12

Ludwik Hubl
inżynier cywilny z upoważnieniem rządowem otworzył
biuro techniczne
w **Tarnopolu** (w „Zamku“)
poleca się do wykonywania wszelkich czynności w zakresie inżynierji wchodzących i mianowicie do sporządzania planów i kosztorysów budynków architektonicznych ozdobnych i gospodarskich, browarów, gorzelni, młynów itd; budowli drogowych, wodnych, melioracyjnych, tudzież maszyn wszelkiego rodzaju. Przyjmuje kierownictwo przy budowach nowych i reperacjach, sprawdza dokładność technicznych planów, kopij i obliczeń; uskutecznia pomiary, mapy i odnośne obliczenia. 3125 1—3

Ogłoszenie licytacji!

Zakład dla umysłowo chorych na Kulparkowie „loco“ potrzebować będzie na rok 1878 drzewa opałowego sągów raz wiązanych 2 metry wysokich tyleż długich a jeden metr szerokich mianowicie:
bukowego około 500
brzozowego około 150
zaś węgla kamiennego około 300000 kilogramów.

W skutek tego na te przedmioty rozpisuje się licytacja przez oferty pisemne z terminem do dnia 27. sierpnia 1878 do godziny 11. przed południem, do której to godziny oferty te opieczętowane marką stemplową na 50 centów opatrzone, a zawierające w sobie wadjum 5% od ceny ogółowej, w Dyrekcji Zakładu przyjmowane będą, zaś o godzinie 12tej nastąpi tychże otwarcie.

Oferty mogą być wniesione osobno na dostawę drzewa a osobno na węgle kamienne. Termin wniesienia ofert jest ścisły, potem wniesione oferty nie będą uwzględnione. — Bliższe warunki można przejrzeć w godzinach od 8 do 1szej i od 2giej do 4tej w kancelarji zarządu zakładu na Kulparkowie. 3124 1—3

Na podstawie tych warunków spisane zostaną kontrakta, dlatego oferent obowiązany jest wyrazić w ofercie, iż mu warunki licytacji są wiadome i że tymże się poddaje.

Od całorocznej dostawy należy złożyć przy kontrakcie 10 prct. jako kaucję.

Z Dyrekcji Zakładu krajowego dla umysłowo chorych.
Kulparków dnia 30. lipca 1878.

Nr. 3645/78

Ces. król.  uprzyw.

galicyjska kolej Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 15. września 1878 występuje kolej Werra z rumuńsko-galicyjsko-niemieckiego obrotu dla transportu zboża.

Z tym więc dniem znoszą się pozycje frachtowe specjalnej taryfy zbożowej zawarte w zeszycie taryfowym V. z dnia 1. grudnia 1877 wyż wymienionego obrotu jakoteż i wyjątkowej taryfy zbożowej do stacji Salzungen, Immeliborr, Weinhausen, Schmalkalden, Meiningen loco i transito Grimmenthal, Themar, Hildburghausen, Eisfeld, Coburg, Neustadt przy Coburg, Sonneberg i Lichtenfels loco i transito.

Wiedeń, d. 22. lipca 1878.

3120 2—2 **Generalna dyrekcja.**

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.